Nr. 103. Lwów — Piątek dnia 11 Maja. Rok 1906.

Wychodzi w dni powszednie o godzinie 8 po południu z datą dnia następnego.

Prenumerata z przesyłką pocztową wynosi: w kraju i Austryi miesięcz. 2 k. 20 h. w Niemczech . . 3 „ — „ w innych Państwach . . 4 „ — „ Za zmianę adresu dopłaca się 40 „ Opłatę należy nieść równocześnie z żądaniem zmiany adresu. Prenumerata we Lwowie miesięcznie 2 k. Numer bieżący we Lwowie . . 8 h. na prowincyi . . . . 12 h. Numera z poprzednich dni po 20 h.

Wszelkie DONIESIENIA PRYWATNE [illegible]

PRZEGLĄD

polityczny, społeczny i literacki.

[illegible] przyjmuje wyłącznie: Ajencya dzienników [illegible] we Lwowie [illegible]

Ceny ogłoszeń: Zwyczajne ogłoszenia na czwartej stronie: wiersz petitowy albo jego miejsce 20 h. W drobnych ogłoszeniach: [illegible] 4 h. [illegible] 6 h. [illegible] prywatne 8 h. Nadesłane za wiersz [illegible] Ogłoszenia: wiersz petitowy albo jego miejsce . . . . . . 60 h. Reklamy po kronice wiersz petit. 1 k. Ogłoszenia na całe numery na pierwszej stronicy wiersz petitowy . . . . 60 h.

Dziś:	11	św. Beatryksy P.	29	Jasona
Jutro:	12	św. Pankracego	30	SS. 9 M. w Syz.

Adres Redakcyi i Administracyi: Lwów, ul. Sykstuska l. 45. — Naczelny Redaktor i Wydawca: **Ludwik Masłowski.** — Rękopisów Redakcya nie zwraca. — Wschód słońca o godz. 3 m. 56, Zachód „ „ 6 m. 45. — Długość dnia godzin 14 m. 49. Przybyło dnia od wczoraj 2 m.

Zapowiedź wizyty ces. Wilhelma.

Pojawiła się w dziennikach wiadomość, że 6-go czerwca przybędzie cesarz Wilhelm na dwa dni do Wiednia i Schönbrunnu, gdzie będzie gościem Cesarza Franciszka Józefa. Wiedeńskie dzienniki zapewniają, że zdaniem dyplomatów, będą miały te odwiedziny znaczenie polityczne o tyle, iż zarówno w Berlinie, jak w Wiedniu odczuto potrzebę dać światu nowy i dobitny dowód stałości i ścisłości sojuszu austro-niemieckiego po konferencyi w Algecirasie i po wypadkach, „które następnie zaszły". Zgodnie z takiem określeniem celu odwiedzin, donoszą dalej wiedeńskie dzienniki, że myśl zjazdu wyszła od cesarza Wilhelma, który znaną depeszą do hr. Gołuchowskiego już zaznaczył swą wdzięczność dyplomacyi austryackiej, a teraz chce jeszcze osobiście podziękować Monarsze austro-węgierskiemu. Lecz zapewne chodzi o coś więcej, niż o proste okazanie wdzięczności, skoro będą omawiane wypadki, które zaszły po konferencyi w Algecirasie. A wiadomo, jakie zaszły. Oto, stosunek Włoch do obu cesarstw środkowo-europejskich stał się, pomimo wszelkich oficyalnych zapewnień, wątpliwym. Wprawdzie gabinet rzymski publicznie wyznaje pożyteczność trójprzymierza i zaprzysięga mu wierność, ale jest on zależny od demokratycznej opinii, która się domaga sojuszu z Francyą i Anglią. Ten prąd jeszcze bardziej się wzmocni po dokonanych w niedzielę wyborach do francuskiego parlamentu. Jak wiadomo, dały one świetne zwycięstwo koalicyi tych radykalno-socyalistycznych stronnictw, które swą napastniczą walką z Kościołem katolickim dostatecznie musiały uspokoić Włochów co do tego, iż kwestya watykańska dla nich nie istnieje. To też zaraz po owych wyborach rzekł wódz irredentystów włoskich Barzilai, iż gotów jest się założyć, że najpóźniej za dwa lata Włochy będą w sojuszu z Francyą.

Ponieważ tak stać się może, przeto rzeczywiście będzie na dobie omówić wypadki, które zaszły po konferencyi w Algecirasie, — omówić je i przygotować się do nich. Może dlatego oprócz odwiedzin cesarza Wilhelma zapowiedziano jeszcze dwie inne wizyty. Oto szef niemieckiego sztabu głównego hr. Moltke przybędzie do obozu wojskowego w Brucku nad Litawą w końcu maja na jubileusz barona Becka, a w pierwszych dniach czerwca zawita do Wiednia brat cesarski ks. Henryk pruski. Nie bez potrzeby tyle naraz wycieczek z Berlina do Wiednia!

Jeżeli wierzyć politykom angielskim, to rzeczywiście niedawna przeszłość dostarczyła sporo materyału do budowy całkiem odmiennych stosunków międzynarodowych w Europie. Członek londyńskiego parlamentu p. Wilson dowodzi w miesięczniku *„National Review"*, że w sprawie marokkańskiej Niemcy nie byłyby odosobnione, gdyby rządy się nie dowiedziały, iż za obronę sułtana marokkańskiego od nacisku Francyi miały Niemcy otrzymać cenny podarunek. Gdyby się powiodła akcya niemiecka, rozpoczęta wycieczką cesarza Wilhelma do Tangeru, gdzie on proklamował całkowitą niezależność sułtana, to po umorzeniu kwestyi marokkańskiej Niemcy otrzymałyby na własność albo port Casa Bianka, albo też port Mogador, wszelako pod warunkiem, że tam nie będzie stacyi wojennej, jeno stacya węglowa, „Lecz — powiada p. Wilson — o ile ten warunek zabezpieczał polityczną niezawisłość Marokka, o tyleż nie mógł się wydać dostatecznym dla Anglii. Ona nie może zezwolić na żaden wzrost morskiej potęgi Niemiec. W gruncie rzeczy, w zabiegach niemieckich o Casa Bianca lub o Mogador nie było nic niegodziwego. Rzeczywiście, dlaczegożby państwo 60-milionowe, któremu co roku przybywa prawie milion ludności i które olbrzymio się rozwija pod względem handlowym i przemysłowym, nie miało prawa posiadać stacyj węglowych na wielkich morskich drogach? W takiem życzeniu nie ma nic nielegalnego, nic złego. Ale rzecz w tem, że Niemcy, zwłaszcza po osłabieniu Rosyi, są mocarstwem zanadto silnem; już ono sobą narusza równowagę europejską, a najmniejsze zwiększenie się jego środków materyalnych będzie niebezpieczne dla innych narodów. Militarna siła Wielkiej Brytanii ustawicznie się zmniejsza w porównaniu z siłą niemiecką, ponieważ nie posiadamy armii lądowej. Dlatego rząd londyński nawet Francyę powstrzymywał od ustępstw Niemcom na konferencyi marokkańskiej i gotów był posunąć się do ostateczności".

„Zdarzyło się jednocześnie — pisze dalej p. Wilson — że tuż przed konferencyą w Algecirasie otrzymał rząd włoski z Konstantynopola wiadomość o nader poufnych zabiegach dyplomacyi berlińskiej przed tureckim sułtanem o uzyskanie stacyi węglowej gdzieś w południowej części morza Adryatyckiego. To znowu w gruncie rzeczy nic złego, ale znowu niebezpieczeństwo już tym razem dla Włoch. Mając Mogador i przypuśćmy Pargię (na południe od Korfu), Niemcy stanęłyby mocno na całem morzu Śródziemnem, na Lewancie, a potem zagarnęłyby handel na morzu Czarnem. Po pewnym czasie jużby im nie wystarczyły owe dwie stacye węglowe, nadto zaś dla ich obrony byłyby potrzebne jakieś militarne punkty, które Niemcy pewnieby bez trudu uzyskały w Turcyi, gdzie ich wpływ ustawicznie się wzmaga. Są to wprawdzie tylko przypuszczenia, ale „gouverner c'est prévoir". Więc jak Anglia postanowiła nie dopuścić Niemiec do zdobycia stacyi węglowej w Marokku, tak samo Włochy, pomimo należenia do trójprzymierza, zdecydowały się nie pozwolić na utworzenie stacyi węglowej niemieckiej na Adryatyku. To określiło włoskie stanowisko w Algecirasie. O ile tam szło o Marokko, zgoda między mocarstwami była łatwa, a postawa włoska względem Niemiec bezwzględnie poprawna. Natomiast o ile tam szło o rzecz niewymienioną ani razu, o niemieckie plany na morze Śródziemne, o tyle trwała głucha walka. Ona się tam nie rozstrzygnęła. Nie wymieniwszy rzeczy do ostatka, Niemcy się wycofały. Nie przegrały one w sprawach oficyalnie wniesionych na konferencyę, przegrały jednak te, z któremi się nie zdradziły. Dla sfer wtajemniczonych nie ma nic niezrozumiałego w podrażnieniu, które było widoczne w Berlinie".

Jeżeli rzeczywiście wszystko tak było, to istotnie jest bardzo prawdopodobne, że „wypadki, które zaszły po konferencyi w Algecirasie" wymagają omówienia. To przedstawienie rzeczy rzuca światło na zapowiedziane wizyty hr. Moltkego w Bruku nad Litawą, ks. Henryka pruskiego w Wiedniu, a cesarza Wilhelma w Schönbrunie — wszystkie trzy w ciągu dwóch tygodni.

Stronnictwo chłopskie w Rosyi.

Ogromnie nie powiodło się rządowi hr. Wittego z organizacyą stronnictwa chłopskiego! Wprowadzić do dumy jak najwięcej przedstawicieli ludu — to rzecz demokratyczna, popularna; za tem przemawiali wszyscy. Hr. Witte tem chętniej spełnił to życzenie politycznych teoretyków, że liczył na konserwatyzm chłopski. „Damy chłopom wolne ziemie i będziemy ich mieli za sobą" — mówił. Aby więc koniecznie mieć w dumie dużo chłopów, tak przerobił statut wyborczy Bułygina, iż w ogóle rozszerzając prawo wyborcze, wprowadził jako obowiązek, że z każdej gubernii musi być wybrany posłem bodaj jeden prawdziwy chłop. Cała monarchia rosyjska składa się z 84-ech gubernij, zatem najmniej tylu miało liczyć stronnictwo chłopskie. Ale przez czynowników postarano się o to, aby ono było jeszcze liczniejsze. Naprzykład z gubernii podolskiej są posłami sami chłopi, a tak samo jest z gubernij uralskich i syberyjskich, o ile tam już dokonano wyborów. Ogółem chłopi stanowią część czwartą dumy. Bardzo troskliwie opiekowano się nimi, przewieziono do Petersburga i tu ulokowano w gmachach rządowych, gdzie mieli wszystko darmo: byli gośćmi państwa, ale zarazem tak ich otoczono, aby nikt nie miał do nich przystępu, nikt ich nie bałamucił, jednocześnie zaś ciągle ich pouczano o tem, czego od nich car się spodziewa i jak oni powinni zachowywać się w dumie. Szło to nieźle: chłopi milczeli, słuchali, kłaniali się w pas, dziękując za piękne nauki. Zajmował się tem wszystkiem niejaki p. Koreniew, także poseł chłopski, ale z agitatorów stronnictwa czynowniczego, twórca związku chorążych cerkiewnych, przyjaciel ministra Durnawo. Pan ów oczywiście zamierzał być wodzem stronnictwa chłopskiego, a jak każdy naczelnik czynowniczego pokroju, nie znosił opozycyi. Pewnego tedy razu, kiedy chłopscy posłowie odezwali się przed nim ze zdaniami, które mu się nie podobały, krzyknął na nich i zagroził im kozą, jeżeli nie będą go słuchali. Wtedy dopiero chłopi zrzucili maskę, opuścili rządowy pensyonat, najęli sobie wspólne mieszkanie i tam się zorganizowali w stronnictwo, na którego czele stanęli trzej dość wykształceni a bardzo radykalni chłopi Aładjn, Anikin i Onipko — wszyscy trzej z owych nadwołżańskich okolic, skąd wyszedł już niejeden watażka, albo samozwaniec w rodzaju Pugaczewa, albo taki wielki a szczęśliwy buntownik jak Sieńka Razin. Pod kierunkiem tych trzech „atamanów" chłopskie stronnictwo okazało się skrajnie radykalnem, a samodzielnem. Nie chce ono wchodzić w żadne sojusze, a żądania stawia bardzo nieprzyjemne dla rządu: powszechnego prawa wyborczego, zrównania włościan z innemi warstwami, zniesienia gminnego władania ziemi, dumy posiadającej szerokie prawa prawodawcze, powszechnej amnestyi, równouprawnienia politycznego i religijnego, wreszcie samorządu prowincyonalnego. Kiedy tych trzech atamanów zapytano, czy ich stronnictwo nie zadowoli się taką reformą agrarną, żeby grunta państwowe, cerkiewne i należące do apanażów rozdano ludowi darmo, oni odpowiedzieli, że na to czas przyjdzie, pierwej zaś trzeba zdobyć ludzkie prawa, zrobić z chłopa człowieka, któregoby czynownicy nie bili po twarzy „dla rozgrzania sobie rąk", a kiedy znowu im powiedziano, że ich żądania są takie, iż rząd „rozpędzi" dumę, oni odpowiedzieli: „A gdzież nas popędzą? Jużci do domów, a jak my tam rozpowiemy, co się stało, dopieroż będzie kramoła! (bunt, rewolucya)".

Rzecz naturalna, że to chłopskie stronnictwo wnet znalazło dziennik, który zechciał być jego organem. Nazywa się on *Moskwicz*. Ciekawe to, co ten dziennik napisał o polskiem żądaniu autonomii. Oto są jego słowa:

„Znowu bają, że Polsza przygotowuje się do wojny z Rosyą, bo chce zupełnej niezawisłości. Ale to szczekanie (brechnia). Polacy dużo mają związków, ale żaden z nich nie żąda niezawisłości, a przeciwnie wszystkie bardzo stanowczo oświadczyły, że to im nie w głowie i że o tem nikt nie pomyślał już oddawna. Nawet polscy socyaliści nie chcą wojować z Rosyą. Ale Polsza chce autonomii, — no, to niech ją sobie ma, bo cóż to jest autonomia? To wszakże taki samorząd, żeby wolno było mówić po swojemu i mieć swoich urzędników. Całkiem tego samego my chcemy dla siebie, więc sprawiedliwie, że i Polsza tego chce, a to całkiem nie jest rozdziałem państwa, lecz przeciwnie uporządkowaniem jego, bo zgoda łączy i wzmacnia, a kiedy lepsi ludzie staną na urzędach, to państwo stanie się potężnem i Japończyk nie będzie nas bił".

Tak tedy rządowi zupełnie się nie udało chłopskie stronnictwo. Będzie ono skrajnie radykalne, tak, że o „kadetach" już się mówi jako o stronnictwie środkowem.

Korespondencye.

Wiedeń 9 maja.

(Konflikt narodowościowy w Czechach z powodu obsadzenia posady naczelnika krajowego biura statystycznego. — Sprawa własności zamku na Hradczynie. — Corso majowe w Praterze. — Wizyta Cesarza u księcia Nikity. — Obstalunek nowych monet czarnogórskich w mennicy wiedeńskiej.)

(y). Nie ma prawie dnia, żeby w tej biednej Austryi jakaś nowa kwestya narodowościowa nie wyłoniła się to w tym, to w owym kraju i nie powiększyła i tak już sporej liczby trudności wewnętrznych, w jakich znajduje się państwo. Właśnie donoszą z Pragi o nowem wzburzeniu wśród ludności niemieckiej, wywołanem decyzyą Wydziału krajowego w sprawie obsadzenia posady naczelnika krajowego biura statystycznego. Dr. Korzystka, który piastował ten urząd, umarł niedawno i Wydział krajowy rozpisał konkurs na tę posadę. Z pomiędzy wszystkich kandydatów, którzy się podali, najlepsze kwalifikacye naukowe miał Niemiec profesor Rauchberg, autor licznych, bardzo cennych prac statystycznych. Profesor uniwersytetu Braf, zięć głośnego patryoty czeskiego śp. Władysława Riegera, którego Wydział krajowy poprosił o wydanie opinii co do kandydatów ubiegających się o tę posadę, orzekł, że stanowczo należy się ona prof. Rauchbergowi, gdyż wykształceniem fachowem żaden ze współubiegających się nie dorównuje mu, to zaś, że jest on Niemcem, nie powinno stanowić przeszkody, gdyż w agitacyi politycznej nie brał on nigdy żadnego udziału, a językiem czeskim włada o tyle, że może porozumiewać się w nim ze stronami. Na posiedzeniu Wydziału krajowego, na którem miała zapaść ostateczna decyzya, oświadczyło się czterech członków Wydziału za prof. Rauchbergerem, a czterech przeciw niemu, a zatem wobec równości głosów dyrymować miał marszałek krajowy książę Lobkowicz. Marszałek przechylił się na stronę przeciwników prof. Rauchberga, uzasadniając to swoje głosowanie tem, że nie uchodzi jemu jako marszałkowi przyczyniać się do zmiany dotychczasowego narodowego stanu posiadania. Otóż posłowie niemieccy są w najwyższym stopniu oburzeni tem stanowiskiem, zajętem przez marszałka i zamierzają na najbliższej sesyi sejmowej postawić wniosek o rozdział czeskiego Wydziału krajowego na dwie sekcye niemiecką i czeską. Na razie zaś wezwano wszystkie niemieckie reprezentacye powiatowe i gminne w Czechach, ażeby nie dostarczały odtąd krajowemu biuru statystycznemu żadnych informacyi i ażeby nie prenumerowały jego publikacyi.

Inną sprawą, którą agitatorzy czescy znów podejmują, jest kwestya prawa własności zamku królewskiego na Hradczynie w Pradze. W księgach hipotecznych zapisany jest ten zamek jako własność króla, tymczasem rozmaite korporacye autonomiczne czeskie pod wpływem radykalnych agitatorów uchwalają rezolucye, domagające się, ażeby zmieniono ten wpis w księgach hipotecznych i zapisano Hradczyn jako własność kraju. Od kilku miesięcy przycichła ta sprawa, aż obecnie poruszył ją znów znany poseł i członek praskiej rady miejskiej Prarzek, który na ostatniem posiedzeniu tej rady postawił wniosek, by reprezentacya stolicy kraju przyłączyła się do tych usiłowań, zmierzających do rewindykacyi Hradczynu. Zarazem zażądał p. Prarzek, ażeby wszystkie dobra koronne, znajdujące się w obrębie Czech, zapisane były w hipotece jako własność kraju.

Wczorajsze corso majowe w Praterze wypadło bardzo pięknie. Przeszło 1600 powozów wzięło w niem udział. Niestety deszcz, który lunął około 3 godziny po południu i trwał pół godziny, popsuł zabawę i zrujnował leciutkie toalety wiosenne wielu pań. Mimo to jednak powozy krążyły aż do 6 godziny wieczorem, po alejach Prateru. Zauważyć też można było sporą liczbę automobilów, z tych niektóre poruszane były motorami elektrycznymi. Cesarz nie wziął udziału w zabawie, natomiast przybył następca tronu arcyksiążę Franciszek Ferdynand z małżonką i wielu innych arcyksiążąt, a uwagę powszechną zwracał także młody gość Cesarza książę Karol Edward Koburski-gotajski w strojnym niebieskim uniformie niemieckich huzarów.

Od dwóch dni bawi tu książę czarnogórski Nykita i mieszka w hotelu „Bristol" na Kärnthnerringu. Przybył tu zupełnie w charakterze prywatnym celem zasięgnięcia porady lekarskiej na swe cierpienia podagryczne i udania się następnie do kąpiel, jakie wskażą mu lekarze. Wczoraj złożył mu Cesarz wizytę w hotelu i zabawił u niego więcej niż kwadrans. Wobec tego jednak, że księciu Nikicie z powodu jego podagry chodzenie przychodzi z trudnością, zapowiedział Cesarz, że tylko pod tym warunkiem przyjdzie doń w odwiedziny, jeżeli on nie będzie się trudził wyjść na jego spotkanie, lecz oczekiwać go będzie, siedząc w fotelu. Książę Nykita wzruszony był do głębi tą delikatnością ucznó Monarchy.

W tutejszej mennicy zamówił książę Nykita duży zapas monet niklowych i bronzowych dla swego państewka. Mianowicie puszczone zostaną niebawem w Czarnogórze w obieg monety niklowe po 20 para, odpowiadające naszym 20-halerzówkom, i po 10 para, tudzież monety bronzowe po 2 para i 1 para, zupełnie tej samej wielkości, co nasze halerze i dwuhalerzówki. Cały obstalunek obejmuje: 600.000 sztuk monet niklowych po 20 para, 750.000 po 10 para, 600.000 monet bronzowych po 2 para i 210.000 po 1 para. Mennica wiedeńska nieraz otrzymuje zamówienia od zagranicznych rządów i niedawno właśnie odesłała duże transporty nowowybitych monet do Brazylii i Egiptu.

Co i o czem piszą.

Dr. Jan Stella Sawicki, były inspektor szpitali krajowych, opowiada w ostatnim numerze *Głosu lekarzy* o nader dramatycznej przeprawie, jaką miał raz w górach szwajcarskich jako młody student. Udał się on do Chamounix, zwiedzał Jardin des Alpes, przejście przez Mer de glace, lodowiec Bosson i Cascade des Pélérins, przez pierwsze kilka dni opłacał drogę przewodników, a że studencka kasa nie była zbyt bogatą, przeto postanowił już dalej sam chodzić po górach. Wybrał się więc na lodowiec Bosson. Zaledwie jednak u-

4)

Wypadki lwowskie w r. 1848
według niepublikowanych dotąd listów świadków naocznych.

(Ciąg dalszy).

Walenty Hickiewicz do Jana Fedorowicza.

Lwów, dnia 21 Kwietnia 1848.

Kochany Jasiu!

Nie pisałem Ci po twym odjeździe, bo niemiałem nic ważnego Ci donieść, nareszcie w ciągłem tem roztargnieniu i agitacyi trudno i chwile wolnego czasu do napisania listu, chociaż się niby nic nie robi. Wyszedłszy bowiem z rana z domu — trudno zaś utrzymać się, aby nie wyjść — idzie się zwykle na gazety, naczem, choćby tylko pobieżnie niektóre przejrzeć, upłynie parę godzin, potem zwykle na posiedzenia rady narodowej, potem na objad, potem na zgromadzenie polityczne u osób prywatnych, dalej na mustrę i w końcu na drugie posiedzenie rady narodowej i tak upływa dzień za dniem, że się człowiek ani spostrzeże jak prędko czas na niczem prawie mija. Polityczne nasze życie rozwija się coraz bardziej, mamy już komitet czyli radę narodową z publicznemi obradami w sali redutowej gmachu teatralnego Skarbka, na której utworzenie nareszcie Stadion po długich naleganiach zezwolił — zakres jej działania wprawdzie tylko moralny t. j. kierować i koncentrować opinię publiczną i być pośredniczką między rządem a narodem, ale z czasem rozszerzy ona swą władzę i już teraz staje w oppozycyi z rządem niekiedy i tak n. p. wydała taż rada równie jak i deputacya nasza w Wiedniu odezwę, aby rozpisany i zwołany przez rząd na 26 b. m. sejm wcale się nie zgromadzał, będąc już przez zaszłe wypadki de facto rozwiązanym, stawałby przeto w sprzeczności z petycyą na dniu 19 marca b. r. tudzież powtórną przez deputacyę w Wiedniu podaną. Nie jestto wprawdzie nakaz, tylko podana członkom sejmowym rada, ale sądzę, że prędzej będzie usłuchana, jak rozkaz rządowy. Podobną odezwę wydała rada narodowa, aby się w każdym cyrkule filialne rady narodowe konstytuowały i z radą narodową znosiły, tudzież jednego członka z swego grona do zasiadania w radzie narodowej wysłały. Dotąd składa się ta rada narodowa z dwudziestu kilku członków, ale wzmacnia się co dzień prawie nowo przybranemi członkami, a dziś zadecydowano, aby wszystkich członków deputacyi Wiedeńskiej skoro powrócą, przyjąć do rady. Na podaną do Cesarza petycyę nie ma jeszcze odpowiedzi, gdyż minister spraw wewnętrznych zażądał wprzód od Stadiona objaśnień, które tenże jeszcze nie nadesłał, w tym celu, aby przyspieszyć u Stadiona objaśnienia, przyjechało dziś 3 członków deputacyi z Wiednia, reszta pozostanie, aż do wydania rezolucyi, jednak dla utrzymania ciągłej komunikacyi z Wiedniem, pozostanie kilku członków tamże nadal — taż deputacya wysłała kilku członków do Pesztu dla zawiązania stosunków z Węgrami — tudzież do Pragi — także zamyślają stąd wysłać z rady narodowej deputacyę z kilku członków do Frankfurtu, aby przy sejmie rzeszy niemieckiej popierać interes przywrócenia Polski. Wydaje też rada narodowa pod redakcyą Dobrzańskiego dziennik, który zawiera wiadomości o czynnościach rady — tudzież i inne wiadomości polityczne — zaprenumerowałem go na miesiąc dla Ciebie — gdyż miesięcznie tylko prenumeratę przyjmują — gdyż sądzę, potrzebnem, abyś miał zawsze wiadomość o tem, co się dzieje w ognisku opinii publicznej, a później może rządu..., miesięczna prenumerata na prowincyi kosztuje 1 floren 40 kr. tylko; — dziennik wychodzi codzień. O pozwoleniu formowania gwardyi narodowych, miasteczkach i wsiach, tudzież wydanej w tej mierze rządowej instrukcyi, wiesz już zapewne. Skład przepisanej okólnikiem gubernialnym komisyi organizacyjnej nie zadowalnia, gdyż zostawia wielki wpływ urzędnikom cyrkularnym w organizowaniu tejże gwardyi. Rada narodowa domagała się u Stadiona zmiany tegoż okólnika, jako niezgodnego z instrukcyą ministeryalną w tym względzie wydaną; — dotąd nie dał stanowczej odpowiedzi, ale zapewne przyzwoli, bo się ostro do niego biorą i grożą zaskarżeniem do Wiednia. Przyrzekł także Gubernator, że urzędników wichrzących i lud bałamucących natychmiast usunie, skoro mu faktami popartem zostanie, że który podobnie postępuje — wszelka czynność urzędowa wysłanych na wieś urzędników ma się dziać w obecności właściciela dóbr lub jego zastępcy — żandarmów obiecał w jak najkrótszym czasie znieść. Emigracya z Francyi przybywa tu tłumnie, jest już wielu emigrantów we Lwowie, a więcej jeszcze spodziewanych — robią się dla nich różne składki i ofiary przyjmowania ich do domów. O mym do Was wyjeździe nic stanowczego teraz jeszcze napisać nie mogę, zawsze atoli mam zamiar i chęć udać się do Was, jeżeli co ważnego mię nie wstrzyma.

Walenty Hickiewicz.

Walenty Hickiewicz i Antym Nikorowicz do Jana Fedorowicza.

Lwów dnia 22 kwietnia 1848.

Zdrada, haniebna zdrada! Rząd wydał patent, w którym ogłasza ze swej strony zniesienie pańszczyzny od 15 maja b. r. za wynagrodzeniem właścicieli przez rząd! Haniebny ten podstęp rządu konstytucyjnego wprawił tu wszystkich w największe oburzenie. Wny Antym każe Ci pisać, abyś jak najśpieszniej ogłosił w jego imieniu darowanie pańszczyzny bez zwłoki, bo rzecz nagła, aby wyprzedzić ogłoszenie rządowe. W tej myśli staraj się nakłonić wszystkich sąsiadów. Dziś popołudniu dowiedzieliśmy się o tym haniebnym podstępie — patenta już wydrukowane. Dziś o 5-ej idzie deputacya liczna do Stadiona, aby wstrzymał publikacyę tego patentu — a wkrótce zapewne do Wiednia z protestacyą przeciw temu zdradzieckiemu i najnieprawniejszemu czynowi. Horyzont nasz bardzo się zachmurza. Bóg wie, co z tego zdradzieckiego sposobu postępowania z nami nastąpi. Wina przynajmniej nie na nas będzie ciężyć,

Walenty Hickiewicz
Antym Nikorowicz

Karol Nikorowicz do Jana Fedorowicza.

Lwów dnia 8 maja 1848.

Kochany Panie Janie!

Chcę Panu teraz trochę obszerniejszy list napisać, obrałem sobie na to godzinę religii i piszę na ławce szkolnej. Jak to teraz trudno jest wysiedzieć te godziny, które pierwej w naszem jednostajnem życiu nie wiele się od innych różniły. Ale teraz, kiedy co chwila nowe wypadki, kiedy co godziny na innym krańcu świata tron runie, naród się wznosi, ofiary tysięczne za wolność świata padają pod ciosami zrozpaczonych służalców tyranii, teraz godzina religii lub filologii jest rodzajem zabójstwa czasu, jest srogiem cierpieniem! Nowiny dochodzą nam różne. Włochy się oswobodziły i jest nadzieja, że już nigdy nie powetują Austryacy strat swoich, emisaryusze węgierscy zakazali pułkom węgierskim bić się, hrabia Zichy oddał Wenecyę bez oporu oprócz pułku Kinskiego (Słowaki) wojsko pozostało w służbie rzeczypospolitej. W Mediolanie pułk kawaleryi węgierskiej, piechota włoska i polscy grenadierowie przeszli do włoskiej armii i tak się zacięcie z tamtemi pułkami bili, że większa część oficerów z obu boków poległa.

Dla nas też dobre nadzieje. Całe Niemcy jeden wznoszą okrzyk. „Zróbcie Polskę, bo ona jedna od rosyjskiej nas ochroni potęgi". Król pruski jawnie się oświadcza, Poznańskie dostaje narodowe instytucye, polskie pułki z wojska pruskiego i legia polska z emigracyi ma także pójść w pruską służbę. Ten stan ma według *Nürnberger Correspondent* trwać aż do połączenia z Galicyą. U nas oczekują z wielką spokojnością tych chwil, ale tymczasem rezonują i derezonują, tak że ja jestem pewny, że nam tylko wojna może zdrowy rozum przywrócić, a myślę, że będziemy ją mieć i nawet tęgą z Moskalami, o których mówią, że już są w Jassach. Organizujemy się tu dość powoli, ale przecież pójdzie to Bogu dzięki już teraz dość prędko. Ja się przyznam, że nie pojmuję, jak ludzie tacy, jak Fredro, Krasicki, Sapieha i tylu innych mogli dwa tygodnie o czapce czerwonej lub niebieskiej, o ładownicy na przodzie lub na tyle w takim czasie debatować. Komendantem gwardyi całej będzie jenerał Załuski, który już tu jest. Proszę Pana napisać mi nowiny ze wsi i z granicy. Ja Panu posyłam proklamacye dla Ludów, którzy nam tu dosyć sprzyjają. Dostałem list Pański. Papa sam odpisuje, ja tylko dołączam, że jenerał Załuski objął rozkazy nad tutejszą gwardyą wczoraj i dostał od nas następujące punkta w petycyi:

1. Uzbrojenie całego kraju t. j. obywateli i miasteczek.

2. Narodowe znaki (t. j. orzeł biały na czapce, bo na chorągwi już nam pozwolono).

3. Instruktorów z wojska polskiego i urządzenie wojskowe.

4. Uzbrojenie czeladników za zaręczeniem swych majstrów.

Da Bóg, to niebawem będziemy w porządku.

Żegnam Pana i spodziewam się niezadługo nowin od WPaństwa co do 1-ego punktu naszej petycyi.

Karol Nikorowicz.

(Dokończenie nastąpi).

szedł parę stai, gdy spotkał swojego przewodnika z dnia poprzedniego. Przewodnik go powitał i zapytał, czy idzie obejrzeć lodowiec? Studentowi wstyd było przyznać się, że chce zaoszczędzić opłatę dawaną przewodnikowi, więc odpowiedział, że tylko wyszedł na przechadzkę i, żeby poprzeć to swoje twierdzenie, oddał przewodnikowi swój kij alpejski, prosząc, żeby go odniósł do hotelu. A dalej opowiada dr. Sawicki:

Wkrótce odszukałem wydeptaną dróżynkę, po której podróżni idą zwykle dla dostania się na drugą stronę. Dróżynka ta doprowadziła mnie prawie aż do połowy wysokości lodowca, a potem gdzieś znikła, czy to z powodu poprzedniego ulewnego deszczu, czy też błędnego kierunku, który obrałem. Nie myślałem jednak powracać, bo brzeg przeciwny wydawał się bliskim, najdalej na jakie dwadzieścia minut lub pół godziny drogi. Ale nic nie ma trudniejszego nad ocenienie na oko przestrzeni w górach dla mieszkańca dolin. Pełen otuchy i odwagi posuwałem się naprzód, zmierzając do kaskady, której szum, odbity w górach, rozlegał się stokrotnem echem. Idąc pomiędzy piętrzącemi się bryłami lodu, trafiłem na miejsce, gdzie teren spadał na dół, tworząc schód, mający zwyż metr wysokości. Zeskoczyłem na dół rezolutnie, dążąc naprzód, ale o kilkadziesiąt kroków dalej [illegible] schodem podobnej wysokości. Zeskoczyłem i tego, nie przewidując wcale, jaka mnie czeka niespodzianka nieco dalej. Na lodowcach alpejskich często robią się szczeliny różnej szerokości, mające głębinę kilkudziesięciu metrów. Taka to szczelina zagrodziła mi drogę. Szerokość jej wynosiła trzy do czterech kroków, w czarnej zaś głębinie szumiał potok, dający początek rzece Arwie, wpadającej pod Genewą do Rodanu. Brzegi szczeliny były zaokrąglone od deszczu i słońca, a z głębi sterczały ostre igły i krawędzie, pokazujące, że szczelina była jeszcze dość świeżej daty. Szerokość nie była tak wielka, żeby jej przeskoczyć nie było można, ale zaokrąglone i śliskie brzegi szczeliny nie nęciły mnie do tego eksperymentu, gdyż najmniejsze poślizgnięcie się mogło wtrącić w przepaść. Szósta już dawno wybiła na zegarze w Chamounix, powietrze ochłodło, a słońce [illegible] nieco od horyzontu, oświecając złocistymi promieniami wierzchołki Montblanc'a. Gdybym miał kij alpejski, przeskoczenie na drugą stronę nie przedstawiałoby żadnej trudności dla dobrego gimnastyka, za jakiego zawsze uchodziłem, ale bez tej pomocy odważyć się na skok podobny byłoby szaleństwem. Po próżnem poszukiwaniu węższego miejsca, obawiając się, żeby mrok mnie nie zaskoczył na lodowcu, postanowiłem wrócić tą samą drogą, po której przyszedłem. Można sobie przedstawić przerażenie moje, gdy przyszedłszy do lodowego schodu, z którego zeskoczyłem, dla śliskości lodu żadną miarą nie mogłem teraz wdrapać się na górę. Wtedy to zrozumiałem w całej pełni, jaką usługę oddałby mój kij alpejski i jaką nieostrożność popełniłem, odsyłając go do hotelu. Potrzeba było radzić sobie prędko, bo cienie wieczorne zaczęły opuszczać się w doliny. Powróciłem więc do szczeliny, zamykającej mi drogę. W prawo i w lewo od miejsca, do którego przyszedłem, szczelina rozszerzała się. W niektórych miejscach wielkie kawały lodu wpadły w otwór i oparłszy się o nierówne brzegi, w części stopione od promieni słonecznych, wyglądały jak ogromne zatrzymane słupy. Jeden z nich i to dość potężnych rozmiarów sterczał nad najwęższem miejscem szczeliny. Opatrzywszy go dobrze ze wszystkich stron, widząc, że podstawa jego jest dobrze umocowana w przeciwległych brzegach, a do tego naglony nadchodzącą nocą, zdecydowałem się w tem miejscu przeprawić się na drugą stronę. Postanowiłem objąć mocno rękami ten słup lodowy, potem opuścić nogi nad przepaścią, a następnie rozhuśtawszy się zaczepić nogami za brzeg przeciwny i tym sposobem zostawić przepaść za sobą. Stanąwszy na brzegu jak najbliżej do słupa lodowego, pochyliłem się i schwyciłem go rękami. [illegible]

[illegible] mocy, stanąłem na brzegu prosto. Pot zimny ściekał mi z czoła na twarz. Obtarłem go ręką i wtedy dopiero zauważyłem, że ręce moje są krwią zbroczone. W chwili niebezpieczeństwa tak ściskałem palce, że krew wystąpiła z pod paznogci.

Po drugiej stronie szczeliny nie natrafiłem już na żadne przeszkody, dość więc prędko dostałem się do brzegu lodowca i pospieszyłem w kierunku kaskady, aby obmyć się ze krwi, którą byłem powalany i zniszczyć ślady mego lekkomyślnego postępku, którego w owej chwili wstydziłem się z całego serca.

Rada miasta Lwowa.

Lwów 10 maja.

(Interpelacye. — Sprawy administracyjne. — Ogrodzenie pomnika Mickiewicza.)

Wczorajsze posiedzenie Rady miejskiej rozpoczęło się interpelacyą r. Hudeca w sprawie zajść między policyą a demonstrantami w niedzielę na placu Maryackim pod pomnikiem Mickiewicza. Interpelujący domaga się, by pan prezydent odniósł się do Dyrekcyi policyi z żądaniem zakomunikowania sobie jako gospodarzowi miasta wyników wdrożonych w policyi dochodzeń przeciw tym funkcyonaryuszom policyi, którzy interweniowali podczas niedzielnego zajścia.

R. interpelował r. Czarnecki pana prezydenta, dlaczego dotąd nie obsadzono dawno już kreowanych nowych posad urzędników manipulacyjnych w magistracie i domagał się, by pan prezydent postarał się o to, iżby w parku Łyczakowskim przynajmniej raz w tygodniu grała muzyka wojskowa.

Z porządku dziennego uchwaliła Rada miejska pozwolić panu Goetzowi-Okocimskiemu przez lat dziesięć utrzymywać w lecie piwiarnię na placu powystawowym i zająć pod tę piwiarnię 425 m² gruntu. Za to opłacać będzie pan Goetz po 425 koron rocznie tytułem czynszu.

Następnie uchwalono wydzierżawić folwark fundacyjny w Zagaju p. Kleinowi za 2.000 koron rocznie. Sprawa ta wywołała długą, niemiłą dyskusyę, a to dlatego, że o tę dzierżawę oprócz menonity p. Kleina ubiegał się izraelita p. Gabel, który oferował nawet czynsz dzierżawny cokolwiek wyższy. Ponieważ jednak p. Klein już dzierżawił ten folwark i okazał się doskonałym gospodarzem, zaproponowała komisya oddanie jemu tej dzierżawy. Niektórzy radni dopatrzyli się w tem pewnej niechęci wyznaniowej i z powodu tego wywiązała się niemiła wymiana zdań. Kres jej położył r. Aszkenazy odczytaniem artykułu z testamentu fundatora, który wykluczył izraelitów nietylko od administracyi fundacyjnego majątku, ale nawet wykluczył członków Rady izraelitów od obrad nad sprawami dotyczącemi fundacyi.

Z referatu r. Jaworskiego uchwalono stabilizacyę 20 prowizorycznych nauczycielek w szkołach miejskich. Potem r. dr. Lisiewicz referował o sprawie budowy ogrodzenia naokoło pomnika Mickiewicza. Referent przedstawił wniosek o zbudowanie ogrodzenia wedle projektu pp. Popiela i Talowskiego. Jeśli całe ogrodzenie, wraz z okoleniem i schodami wzniesie się z jasnego kamienia tarnopolskiego i przestrzenie między schodami a okoleniem (krawężnikami) wypełni się polerowanemi płytami kamiennemi, to koszt wyniesie 43.000 koron; jeśli zaś zamiast tych płyt owe przestrzenie po obydwóch bokach pomnika wypełni się strzyżonym gazonem, to koszt wyniesie tylko 29.000 koron. Dotąd do dyspozycyi na ten cel jest gotówką: 7.150 koron, przekazanych na ten cel przez komitet budowy pomnika Mickiewicza, i 10.000 koron z kwot na ten cel wstawianych do budżetu miejskiego w latach 1904—1905. Razem tedy jest do dyspozycyi 17,150 koron. Brakująca kwota pokryta będzie z oszczędności z zeszłorocznego budżetu miasta.

Sekcya finansowa Rady uchwaliła wykonać projekt panów Popiela i Talowskiego bez żadnej zmiany; zaś część komisyi technicznej domaga się zmiany tego rodzaju, by z przodu ogrodzenia ująć kilka schodów na rzecz rozszerzenia ulicy, zaś z tyłu linię zewnętrzną ogrodzenia zaokrąglić. Zupełnie upadł w obydwóch sekcyach przyjęty przez magistrat projekt pana Röhringa, zatrzymujący z projektu panów Talowskiego i Popiela tylko terasę frontową, a całą resztę, tj. boki i tył zastępujący kwietnym gazonem.

W dyskusyi r. Rawski przemawiał za przyjęciem projektu panów Popiela i Talowskiego bez żadnej zmiany. Mówca bardzo słusznie nazwał owe okrojenia projektu znęcaniem się nad cudzą pracą artystyczną. — R. d-rowi Dwernickiemu nie podobał się ani w całości, ani w części projekt panów Popiela i Talowskiego i dlatego wniósł o odroczenie całej sprawy i o rozpisanie konkursu na projekt ogrodzenia pomnika. — R. Feldstein podniósł, że decydującem dla Rady miejskiej to być powinno, iż twórca pomnika pan Popiel dał swoje *placet* na projekt pana Talowskiego. Indywidualne „podoba mi się“ lub „nie podoba mi się“ ludzi w tym względzie niefachowych, adwokatów, ogrodników itp. nie powinno tu grać żadnej roli. — W podobnym sensie przemawiał r. dr. Tomaszewski. — Za zdaniem się na powagę twórcy pomnika przemawiał także r. Laskownicki. Wskazał on na to, że projekt panów Popiela i Talowskiego jest rezultatem długich narad i wspólnej pracy wielu miesięcy poważnej liczby artystów i architektów, i to najpierwszych w kraju. Ten projekt, uznany przez wszystkich, dopiero w magistracie doczekał się nazwy nieestetycznego i został oddany do korektury ogrodnikowi!

Mówca domaga się, by gwoli oszczędności około 14.000 koron nie zepsuto całego dzieła przez założenie gazonów zamiast płyt kamiennych. Wszak na bankiet podczas odsłonięcia pomnika miasto wydało 20.000 koron! W końcu r. Laskownicki zgłosił wniosek, by ogrodzenie zbudować nie z kamienia tarnopolskiego, ale z granitu, a pokrycie tego wydatku rozłożyć na lata.

Do tych wywodów przyłączył się wiceprezydent dr. Rutowski, poczem o godzinie kwadrans na jedenastą z powodu braku kompletu posiedzenie zamknięto bez powzięcia uchwały.

Wypadki w Rosyi.

Petersburg. W sali Dumy państwowej posłowie pozajmowali już miejsca dla siebie. Polacy usadowili się w centrum, włościanie zajęli wszystkie miejsca tylne w górnych rzędach. Prawa strona Izby nie jest dotąd wcale zajęta. Żaden poseł nie miał odwagi położyć swego biletu po prawicy. Jest to fakt niesłychanie znamienny i świadczy, jak dalece niepopularnem jest w społeczeństwie oświadczanie się za rządem.

Świadczy o tem jeszcze inny fakt: oto z reprezentantów prasy, tak stołecznej, jak i prowincyonalnej, jakoteż z korespondentów, utworzono osobny zarząd prasowy do opiekowania się lożą dziennikarską. Jest więc to zarząd czysto autonomiczny. Otóż rozdając on miejsca dziennikarzom, nie przyznał ani jednego krzesła gazetom rządowym. Polskiej prasie przyznał dwa krzesła.

X. biskup Roop zasiadł w Dumie w pierwszym rzędzie, a obok niego prof. Pietrażycki.

Petersburg. Jutro raut tutejszego towarzystwa polskiego dla posłów polskich.

Petersburg. Z powodu otrzymanych przez ministeryum spraw wewnętrznych niewątpliwych danych o zabójstwie Gapona, delegowano do powiatu petersburskiego ajentów policyjnych, celem wyszukania zwłok zabitego.

Moskwa. W bufecie przy sądzie okręgowym student Kochański usiłował zabić pomocnika adwokata przysięgłego Michałowskiego. Michałowski uderzył po ręce Kochańskiego i udaremnił wystrzał.

Kazań. W mieszkaniu wychowańców szkoły technicznej Astafjewa i Romanowa wybuchła bomba. Obu aresztowano. W nocy dokonano rewizyi. Aresztowano dwie osoby.

Petersburg. Carstwo z dziećmi przenieśli się wczoraj z Carskiego Sioła do Peterhofu.

Rostow nad Donem. Aresztowano tu w chwili przybycia na dworzec nieznanego mężczyznę, który wiózł w kufrze dwadzieścia napełnionych bomb.

Kostroma. Wczoraj na bulwarze miejskim tłum zelżył oficera, który robił wymówki ochotnikowi za nieoddanie mu honorów wojskowych. Pobito oficera i jego towarzyszkę.

Moskwa. Stan zdrowia admirała Dubasowa bez zmiany, komplikacyi niema, operacyi nie potrzeba. Rana nie przedstawia poważnego niebezpieczeństwa. Dotąd nie sprawdzono, kto był sprawcą zamachu, lecz można przypuszczać, że zamach wykonał były student, który niedawno uciekł z domu policyjnego, gdzie był aresztowany za przestępstwo polityczne. Policya aresztowała młodziutką gimnazistkę, która koniecznie domagała się obejrzenia zwłok zabitego sprawcy zamachu. Znaleziono przy niej kompromitujące dokumenty. Jest ona przyjezdna, nigdzie niezameldowana. Wyjaśniło się teraz, że na jenerał-gubernatora moskiewskiego przygotowano zamach w czasie rezurekcyi wielkanocnej, lecz zamach wykryto w porę i jenerał-gubernator nie pojechał na nabożeństwo.

Moskwa. Na Twerskiej aresztowano dziewczynę, która głośno wyrażała ubolewanie z powodu nieudania się zamachu na Dubasowa. Przy rewizyi podarła list, z którego okazuje się, że na nią padł los, aby zabiła kogoś z biurokracyi. Ale brakło jej odwagi.

Ekaterynosław. Jenerał-gubernator zmarł skutkiem ran otrzymanych około ucha. Odniesiono go na noszach do szpitala, gdzie wyzionął ducha, nie odzyskawszy przytomności. Sprawców zabójstwa dotychczas nie wykryto.

Ekaterynosław. W hotelu, nieopodal miejsca zabójstwa jenerał-gubernatora, aresztowano 19-letniego młodzieńca, podejrzanego o zabójstwo.

Ryga. W parafii łubońskiej, w pow. wendeńskim oddział rewolucyonistów zabił właściciela osady, Sildina, jego żonę i 5-letniego syna a ciężko ranił 8-letnią córkę.

Gal. Kasa Oszczędności.

Dzisiaj przedpołudniem obraduje Walne Zgromadzenie członków gal. Kasy oszczędności. Na tem zgromadzeniu Dyrekcya ma przedłożyć bilans Kasy za rok ubiegły.

Bilans ten wykazuje, iż w r. 1905 Kasa przyjęła nowych 102.738 wkładek na łączną kwotę 37,267.176 koron, z których około $^{9}/_{10}$ stanowią wkładki wyższe ponad 200 koron. Cały ruch kasowy w dziale wkładek wynosił w r. ub. 97·94% stanu wkładek z końca roku 1904. Wypłacono stronom, albo podejmującym wkładki, albo odbierającym procenta na 114.536 pozycyach razem 37,396.254 kor., czyli 100·35% wkładek w tym samym roku złożonych. W ten sposób wkładki z r. 1905 przedstawiają 48·38% ogółu kapitału wkładkowego, zaś wypłaty 48·54% tego samego kapitału. W porównaniu z r. 1904 ruch w wkładkach był większy o kor. 1,524.457, zaś w wypłatach o 893.392 kor. Stan wkładek w dniu zamknięcia bilansu wynosił na 98.952 książeczkach 79,563.055 koron (w tem 4,537.272 kor. na $3^{1}/_{2}$%), a wzrost tego stanu w przeciągu r. 1905 wynosił 2,528.447 kor., czyli nie o wiele mniej jak dopisane w tym roku procenta w kwocie 2,657.525 kor.

Stan udzielonych przez Kasę pożyczek hipotecznych i komunalnych wynosił koron 48,412.461, a w tem przyrost z r. 1905 koron 1,494.706; a mianowicie z udzielonych nowych pożyczek w kwocie 7,795.200 koron, a spłaconych 6,300.493 kor. Stosunek zaległości w tym dziale do stanu kapitału wynosi 0·42%. Ośmnaście hipotek jest w egzekucyi. Rachunek zysków wykazuje kwotę 3,026.184 kor., co przedstawia oprocentowanie kapitału wkładkowego po doliczeniu już narosłych odeń procentów po 4·58%.

Główne lokacye kapitałów Kasy przedstawiają się następująco:

58·36% pożyczki hipoteczne i komunalne,

19·78% weksle, pożyczki Tow. zaliczkowych i t. p.

19·30% papiery wartościowe funduszu obrotowego.

1·32% lombard papierów wartościowych.

0·98% kasa, zaliczki i rach. przechodnie.

14·75% *interesa w likwidacyi.*

Ta ostatnia pozycya w sumie kapitału wyraża się w kwocie 11,449.363 koron. Stan tych smutnych interesów tak przedstawia sprawozdanie dyrekcyi:

„Tak zwane „Interesa w likwidacyi“ tj. przedsiębiorstwa kopalniane, objęte po ś. p. Szczepanowskim, ś. p. Odrzywolskim i p. Wacławie Wolskim, wynoszące w bilansie za rok 1905 koron 11,406.925·05, zwiększyły się o nadwyżkę wydatków ponad wpływy (904.404·83 koron — 861.966·53 koron) w kwocie 42.438·30. Z końcem roku 1905 znajdowały się w rezerwoarach naszych zapasy ropy, a to w Borysławiu 329·6090 klg., w Schodnicy 87·0377 klg. razem 416·6467 klg. Za ropę dostarczoną w roku 1905 rafineryi w Trzebini figurują w przychodach tylko ceny zasadnicze. Przy uwzględnieniu wartości zapasów i należnej w myśl kontraktu od rafineryi w Trzebini dopłaty zniknie niedobór powyżej wykazany i okaże się jeszcze nadwyżka. Wydatki w roku 1905 były w znacznej części natury inwestycyjnej, gdyż uwiercono: w Borysławiu 1.822 metrów, w w Schodnicy 478, w Kosmaczu 96, w Nahujowicach 199, razem 2.590 metrów. Zwiększona w pierwszej połowie roku 1905 produkcya zaczęła następnie spadać, co obok ogólnej depresyi targu utrudniło akcyę Dyrekcyi w kierunku sprzedaży kopalń“.

Tyle sprawozdanie Dyrekcyi. Jaskrawsze światło na te interesy rzucają sprawozdania sejmowej komisyi bankowej, które w kilku latach ostatnich z największą troską mówią o tych interesach. Z tych referatów dowiadujemy się, że jeszcze po koniec roku 1904 Kasa oszczędności w tych zagwożdżonych interesach uwięziła 11,440.896 koron. Razem dotąd dopłaciła Kasa do tych interesów dla ratowania swojej wierzytelności do pp. Wolskiego Wacława, Odrzywolskiego i Szczepanowskiego 4,290.574 koron, a mianowicie tylko tyle dlatego, że na korzyść Kasy przepadł zadatek złożony przez pewne belgijskie Towarzystwo naftowe w kwocie 950.000 koron. Gdyby nie ten zgoła niespodziewany i niezasłużony zysk, straty wynosiłyby o prawie cały milion więcej. Sejm uchwalił w roku ubiegłym rezolucyę stanowczo wzywającą Wydział Kasy do zakończenia tych interesów lub choćby postarania się, by ustały dopłaty. Odniosło to ten rezultat, że podczas gdy w roku 1904 Kasa dopłaciła do tych interesów 842.867 koron, to w roku 1905 tylko 42.438 koron. Tedy choć straty ostatniego roku są małemi w porównaniu do lat dawniejszych, to jednak zawsze te interesy są ciężką kulą u nogi Kasy i winne być sprzedane.

Kuryer Lwowski wystąpił z zarzutem, jakoby były dyrektor Kasy Oszczędności dr. Steczkowski zatajał skrupulatnie stan tych interesów, a do wiadomości ogółu przedostały się informacye o tem dopiero dzięki nowemu dyrektorowi drowi Kwiatkowskiemu. Otóż jest to zupełną nieprawdą. Gdyby nawet dr. Steczkowski ze względu na czynione usiłowania sprzedaży tych interesów chciał zachować milczenie o rzeczywistym ich stanie, to było to niemożebnem z tej choćby przyczyny, że w składzie Dyrekcyi Kasy ma Wydział krajowy swego męża zaufania, a mianowicie radzcę Eugeniusza Pierożyńskiego, człowieka wybitnego i znanego ze swojej nieposzlakowanej prawości. A zadaniem tego męża zaufania Wydziału krajowego jest właśnie i jedynie badać interesy Kasy i dawać o nich relacye Wydziałowi krajowemu. Że przed nim dr. Steczkowski niczego nie zataił, a przeciwnie, jak najdokładniejsze dawał mu informacye, tego dowodem wymownym są choćby referaty sejmowej komisyi bankowej z lat 1904 i 1905, sporządzone na podstawie relacyi Wydziału krajowego. Obydwa te referaty nietylko bardzo pessymistycznie zapatrują się na owe „interesy w likwidacyi“, ale czynią to na podstawie nie ogólnikowych informacyj, lecz przeciwnie na podstawie aparatu licznych i do drobiazgowości szczegółowych dat cyfrowych i rachunków inwestycyj, zysków i strat.

* * *

O dziesiątej przedpołudniem zebrali się członkowie gal. Kasy Oszczędności na Walne Zebranie. Obradom przewodniczył prezes Rady nadzorczej Kasy p. St. Niezabitowski. Jako komisarz rządowy obecny starosta Waygert. Bilans Kasy za rok 1905, (o którym mówimy wyżej), przedłożył członek dyrekcyi radca Wydziału krajowego p. Pierożyński i wniósł o przyjęcie bilansu do wiadomości i uchwalenie propozycyi do Sejmu o udzielenie absolutoryum zarządowi kasy z bilansu roku 1905.

Na interpelacyę pana Rydla, referent zawiadomił zebranych, że Sejm udzielił dotąd absolutoryum zarządowi po koniec 1904 roku, zaś namiestnictwo od r. 1899 dotąd nie nadesłało oficyalnego przyjęcia bilansów do wiadomości. Prezes Niezabitowski wyjaśnił, iż namiestnictwo nie ma obowiązku oświadczania się o przyjęciu rachunków do wiadomości, a jedynie tylko wtedy, gdyby miało coś do wytknięcia, zwróciłoby się z tem do zarządu Kasy. Na interpelacyę również pana Rydla odpowiedział dyrektor Kwiatkowski, że z interesów w „likwidacyi“ t. j. terenów panów Wolskiego *et cons.*, tylko jeden teren w Borysławiu jest przeniesiony w księgach hipotecznych na gal. Kasę Oszczędności, zaś wszystkie inne tereny posiada Kasa Oszczędności na podstawie aktu notaryalnego jako egzekwująca właścicielka na nieobjętej przez spadkobierców masie spadkowej ś. p. Szczepanowskiego i śp. Odrzywolskiego i na majątku pana Wacława Wolskiego. Dlatego w wielu sprawach dotyczących tych interesów przed sądem występować nie może syndyk Kasy, lecz występuje adwokat Michalewski jako kurator nieobjętej masy spadkowej.

Za cały czas prowadzenia przez Kasę tych interesów, t. j. od 1898—1905 nie doliczano procentów, które reprezentowałyby dotąd kwotę 7,198.044 koron, zaś efektywnie z inwestycyj odpisano na fundusz strat około 8,000.000 koron. Tych kwot nie doliczono do wykazanej kwoty w bilansie.

Następnie zgromadzenie przyjęło wniosek referenta o przyjęcie bilansu do wiadomości i zaproponowanie Sejmowi udzielić absolutoryum zarządowi Kasy.

Na tem o godzinie 12 w południe zakończyły się obrady zgromadzenia.

Strejki i look-outy.

Insbruk. Rokowania pomiędzy majstrami a robotnikami budowlanymi rozbiły się, gdyż majstrowie nie chcą pertraktować z socyalistami.

Opawa. Wczoraj w Witkowicach zgłosiło się 1880 robotników do pracy, przeważnie w fabryce maszyn. Onegdaj wieczorem w Zagrzu przyszło do bójki, przyczem jeden robotnik został przez strejkujących raniony. Przedsięwzięto 9 aresztowań. W Witkowicach utworzył się komitet wykonawczy organizacyi robotników, chętnych do pracy. Wczoraj robotnicy szybu „Salm II“ w Polskiej Ostrawie, nie chcieli przystąpić do pracy z powodu różnic w wypłatach, uspokoił ich jednak kierownik zapewnieniem, że płace zostaną uregulowane.

Bolonia. Strejkujący robotnicy usiłowali wtargnąć do wojskowego zakładu pirotechnicznego, aby zmusić zatrudnionych tam robotników do zaprzestania pracy. Przybyły szwadron konnicy obrzucono kamieniami, przyczem 1 oficer został ciężko, inny zaś i 5 żołnierzy lekko rannych. Popołudniu miał się odbyć meeting strejkujących, lecz gwałtowna burza przeszkodziła.

Z izby sądowej.

Lwów 10 maja.

(Kradzieże w winnickiej fabryce tytoniu.)

Po odbytej we wtorek przez trybunał wizyi lokalnej w Winnikach, toczyła się wczoraj w dalszym ciągu rozprawa o malwersacye tytoniowe w winnickiej fabryce. Przesłuchiwano oskarżonych w tym porządku, jak ich podawał akt oskarżenia. Do winy się nie przyznają i przeczą wszystkim faktom, podanym przez prokuratoryę w akcie oskarżenia. Nawet Bukowski, który w śledztwie do winy swojej się przyznał, a nadto zeznaniami swemi obciążył innych, obecnie zeznania swe odwołał, oświadczając, że w śledztwie do winy się przyznał pod wpływem rozdrażnienia, nadto w nadziei, że w ten sposób siebie zdoła uniewinnić. Obecnie odwołał swe zeznania zarówno co do swojej winy, jak co do winy innych podsądnych. Są to rezultaty długiego siedzenia w więzieniu śledczem i konferencyj z wytrawnymi zbrodniarzami. Sędziowie jednak przywykli do tego i lekceważą to odwoływanie zeznań. Żydzi winniccy, oskarżeni o przechowywanie skradzionego tytoniu, wypierają się także winy. Ehrenpreis, u którego w mieszkaniu wykryto worek z tytoniem, twierdzi, że znalazł go na ulicy i zabrał do domu, nie wiedząc, co się w nim znajduje.

Rozprawa trwa dalej.

KRONIKA.

Lwów, 10 maja.

Mianowania. Dyrektorem piątego gimnazyum państwowego w Krakowie został zamianowany p. Józef Winkowski, dotychczasowy dyrektor gimnazyum w Cieszynie.

Odznaczenie. Dr. Władysław Tatarczuch, znany lekarz tutejszy i dyrektor polikliniki lwowskiej, otrzymał order papieski „*Pro Ecclesia et Pontifice*“ za zasługi, położone na polu humanitarnem.

Krajowa ankieta zdrojowa. Jak to już pisaliśmy, odbyła tymi dniami obrady zwołana przez Wydział krajowy ankieta zdrojowa w celu rozpatrzenia sprawy podniesienia krajowych zdrojowisk i uzdrowisk. Rezolucye przez nią uchwalone opiewają tak:

Ankieta udaje się do Wydziału krajowego z usilną prośbą o objęcie wszystkich zdrojowisk krajowych w swą możną opiekę, jako nader ważną gałęź przemysłu krajowego, dotychczas sobie samemu pozostawionego. Opieka ta miałaby się rozciągać na dopilnowanie tego, aby wszystkie powołane czynniki w granicach obowiązujących ustaw wykonywały swoje obowiązki, o ile się one odnoszą do zdrojowisk krajowych, a więc ankieta prosi o dopilnowanie ścisłego wykonywania przepisów ustawy drogowej, budowniczej, gminnej i t. d.

Nader ważną pomoc może Wydział krajowy udzielić zdrojowiskom naszym przez rozszerzenie zakresu działania istniejącego przy Wydziale krajowym biura melioracyjnego na melioracye w zdrojowiskach w kierunku asanacyjnym, balneotechnicznym i geognostycznym w myśl uchwały sejmowej z 1905 r.

Usilnie uprasza ankieta Wysoki Wydział o popieranie interesów zdrojowisk wobec Sejmu, władz rządowych i autonomicznych, urzędów kolejowych, pocztowych, podatkowych itd.

Ponieważ zakłady kąpielowe są głównie przedsiębierstwami przemysłowemi, rozwijającemi się i według zdania ankiety pewniejszemi, niż wiele innych przedsiębiorstw, cieszących się opieką i poparciem kraju, uważa ankieta za konieczne, by Sejm polecił Bankowi krajowemu uważać zdrojowiska jako przedsiębiorstwa przemysłowe, zasługujące na udzielanie pożyczek. Niemniej uważa ankieta jako niezbędnie potrzebną zmianę statutu Banku krajowego w tym kierunku, aby pożyczki hipoteczne w ścisłem tego słowa znaczeniu, mogły być udzielane na realności w zdrojowiskach i to tak na murowane, jak na drewniane.

Ankieta wyraża zdanie, że trwałe osiągnięcie powyższych życzeń, najlepiejby się dało przeprowadzić przez utworzenie ciała doradczego przy Wydziale krajowym jako Rady zdrojowej na wzór już istniejących: Rady kolejowej, przemysłowej itp. W skład tej Rady zdrojowej powinienby — zdaniem ankiety — wchodzić delegat Wydziału krajowego, Namiestnictwa, Towarzystw lekarskich, polskiego Towarzystwa balneologicznego, Towarzystw technicznych, oraz Związku zdrojowisk. Nadto uważa ankieta za potrzebne stworzenie organu stałego przy Wydziale krajowym, jako referenta spraw zdrojowych i wykonawcy uchwał Rady zdrojowej. Zdaniem ankiety, takim referentem powinien być lekarz.

W sprawie uregulowania stosunków prawnych w zdrojowiskach, uważa ankieta przedewszystkiem za potrzebne, aby ustawa zdrojowa była więcej, niż dotychczas, ustawą ramową, w granicach której możnaby nadać każdemu zdrojowisku statut, odpowiadający stosunkom miejscowym i właściwościom zdrojowiska. Ankieta wyraża przekonanie, że lekarz zakładowy, jako organ interesu publicznego, powinien mieć stanowisko niezależne od czynników miejscowych, a statut uwzględniając stosunki u poszczególnych zdrojowisk, powinien zawierać bliższe postanowienia o sposobie mianowania, opłacania i odpowiedzialności tegoż lekarza.

Dla zapewniania skutecznej działalności lekarza, należałoby przyznać mu w sprawach sanitarnych, niecierpiących zwłoki, prawo wydawania i wykonywania zarządzeń pod własną odpowiedzialnością. Czynniki powołane powinny być zniewolone do udzielania lekarzowi w takich razach wszelkiego poparcia urzędowego. Rekurs wniesiony przeciw zarządzeniom lekarza zakładowego nie powinien wstrzymywać tego zarządzenia. Ankieta wyraża zapatrywanie, że należy komisyom zdrojowym zapewnić prawidłowe funkcyonowanie: 1. przez odpowiedni dobór jej składu, 2. przez wprowadzenie do ustawy zdrojowej rygoru, jak np. możności rozwiązania komisyi, ustanowienia komisarza rządowego i t. p. analogicznie do postanowień ustawy gminnej z r. 1896.

Ankieta wyraża w końcu zdanie, że projekt zmiany §§ 6 i 7 ustawy zdrojowej, proponowany Sejmowi przez Wydział krajowy w r. 1905 odpowiada rzeczywistej potrzebie i powinien być uchwalony.

Jeszcze pan Grąbczewski. Wczoraj przed krajowym sądem cywilnym rozegrał się jeden z epizodów smutnego spadku, który pan Grąbczewski, wyjechawszy do Warszawy, pozostawił Dyrekcyi teatru miejskiego. Oto odbyła się trzecia rozprawa w procesie panny Radzymińskiej przeciw Dyrekcyi teatru miejskiego. Sprawę tę znają nasi Czytelnicy z wyczerpującego sprawozdania, umieszczonego z początkiem marca w *Przeglądzie*. Pan Grąbczewski zaangażował pannę Radzymińską, uczenicę Myszugi, w Warszawie do Lwowa. Wezwał ją do przyjazdu, później nie dał jej wystąpić i odmówił zapłaty nawet umówionych kosztów podróży. Na wczorajszej rozprawie przesłuchano jako świadka powtórnie matkę panny Radzymińskiej, a następnie jako świadków: kapelmistrza pana Słomkowskiego, inspicyenta i dyrygenta chórów pana Pasławskiego i śpiewaka operowego pana Paszkowskiego. Z zeznań wszystkich tych świadków wynika, że pan Grąbczewski nie miał najmniejszej uzasadnionej przyczyny do zerwania kontraktu z panną Radzymińską. Trybunał po przeprowadzeniu wczorajszej rozprawy, uchwalił zarządzić jeszcze jedną audyencyę, której termin oznaczony będzie później.

Konkurs na posadę inżyniera powiatowego z roczną płacą 3.000 koron i ryczałtem na objazdy w kwocie 1.400 koron rozpisuje Wydział powiatowy w Wadowicach. Podania do 5 czerwca.

Wiec naftowy w Drohobyczu. Z powodu wypowiedzenia kontraktów komisowych przez Tow. akc. „Petrolea“, organizacyę, która zajmuje się komisową sprzedażą ropy i udzielaniem zaliczek producentom naftowym, odbył się z inicyatywy Krajowego Towarzystwa naftowego dnia 6 b. m. wiec naftowy w Drohobyczu, przy udziale około 200 przemysłowców naftowych. Przewodniczący wiecu, dyrektor dr. Steczkowski w interesie przemysłu naftowego apelował do zebranych, by zawierali nowe umowy z Petroleą w ciągu obecnego 2-miesięcznego prowizoryum na warunkach, odpo-

[illegible] wiadających interesom producentów; chwila obecna jest najodpowiedniejszą, by uzdrowić obecnie istniejącą organizacyę, a zarząd Petrolei, zgadza się jeszcze na przyjmowanie ropy i udzielanie zaliczek przez 2 miesiące, również okazuje gotowość do podjęcia pertraktacyi. Po bardzo obszernej dyskusyi wiec uznał, że wypowiedzenie kontraktów komisowych przez Petroleę było niepra[illegible], jednakowoż producenci, uznając potrzebę organizacyi, oświadczają gotowość pertraktacyi z Petroleą, celem zawarcia nowych umów pod niektórymi warunkami, jak usunięcie wszelkich przywilejów dla pojedyńczych producentów, lub grup, przechowania miesięcznego zamiast zaliczek, przeniesienia buchalteryjnej części zarządu Petrolei do Lwowa etc. Dla przeprowadzenia układów z Petroleą wiec wybrał komitet z 80 osób, który do 20 maja ma skończyć układy i zdać sprawozdanie nowo zwołanemu wiecowi. Wybrany komitet z 30 [illegible] został również przez wiec obdarzony pełnomocnictwem do poczynienia wszelkich kroków, celem zawiązania nowej organizacyi czystych producentów, skoro układy z Petroleą nie dojdą do pożądanego rezultatu.

Rezygnacya dra Chramca. Zanotowaliśmy w swoim czasie, że wójt gminy Zakopane, dr. Chramiec zrezygnował z tej godności. Owóż, jak się dowiadujemy, zniechęciły go bardzo do dalszego pełnienia obowiązków przykrości, jakie go spotkały z powodu [illegible] funkcyonaryuszom gminnym. Dopuścił się [illegible] wykrył urzędnik Wydziału krajowego p. Fryderyk [illegible]. W „Funduszu szarwarkowym" brak przeszło 1000 kor., a w kilku innych funduszach po kilkaset koron. Dr. Chramiec brak w „funduszu szarwarkowym" pokrył, a urzędnika Wilhelma Krzeszowskiego [illegible]. Dwaj inni [illegible] urzędnicy pozostają jeszcze w służbie. Kandydatów na następcę dr. Chramca jest kilku; podobno największe szanse ma obecny zastępca wójta Maciej Gąsienica. W każdym razie ustąpienie dra Chramca z wójtowstwa uważamy za niepowetowaną stratę dla Zakopanego.

Zamknięcie szkoły lasowej. Termin ponownych wpisów do zamkniętej przed kilku dniami szkoły lasowej upłynął wczoraj. Ze słuchaczy nie zgłosił się ani jeden. Wszyscy odebrali z kancelaryi dyrekcyi dokumenty i gremialnie oświadczyli, że w obecnych warunkach do szkoły nie wrócą.

Pogrzeb ś. p. Zacharjasiewicza odbył się wczoraj przedpołudniem w Krzywczy nad Sanem. Nabożeństwo w cerkwi miejscowej odprawił według obrządku gr.-kat. X. Padoch, według obrządku łacińskiego X. kanonik Solecki. Z cerkwi podążył pochód na cmentarz miejscowy; orszak pogrzebowy prowadziło duchowieństwo obrządku gr.-kat. [illegible] Zacharjasiewicza, który do [illegible] obrządku należał. W orszaku pogrzebowym [illegible] rodziny wzięli udział: deputacya powiatowa, [illegible] marszałka powiatowego przemyskiego p. [illegible] i wicemarszałka ks. Sapiehy, delegat lwowskiego Związku naukowo-literackiego dr. Pawlikowski, delegat krakowskiego Koła literackiego p. Wł. Prokesch, współredaktor *Nowej Reformy*, pani Mieczysławowa Pawlikowska i panna [illegible]. Nad grobem przemówił burmistrz Radymna p. Popkiewicz, a śpiewał chór [illegible]. Zwłoki złożono w grobowcu rodzinnym [illegible] Joczów, u których ś. p. Zacharjasiewicz spędził ostatnie lata życia.

Jarmark krajowy. Komisya miejska objęła plac powystawowy, w celu obmyślenia podobnych do jarmarku zarządzeń. Zgodzono się [illegible], że budynek hali koncertowej i dwa obeliski [illegible] na plac powinny być usunięte, a cała [illegible] przerobiona i odnowiona. Pałac sztuki będzie [illegible] naprawiony o tyle, aby mógł [illegible] i bezpiecznie ulokować można okazy wystawowe, później zaś zostanie usunięte [illegible].

Antysemici i socyaliści w Wiedniu. Wczoraj odbyły się w Wiedniu wybory do Rady miejskiej z czwartej, powszechnej kuryi. Wybory te po raz pierwszy od wielu lat przyniosły klęskę stronnictwu chrześcijańsko-socyalnemu. W kuryi tej [illegible] w XXI dzielnicy wybrano jednego posła. [illegible] 8 socyalistów, 18 antysemitów [illegible] antysemici stracili 4 mandaty, tak [illegible] do Rady wejdzie 7 socyalistów i 14 antysemitów. Ogólny stosunek głosów w całem mieście jest następujący: na kandydatów antysemickich padło [illegible] głosów, na kandydatów socyalistycznych [illegible] gl. Rezultat wczorajszy daje poniekąd obraz przyszłych wyborów do Rady państwa, przyczem [illegible] należy, że w ustawie wyborczej do Rady [illegible] oznaczoną jest osiadłość trzyletnia, kiedy [illegible] Rady państwa zaprojektowano osiadłość jednoroczną. Nadto do Rady państwa zaprojektowano [illegible] więcej, niż 21 mandatów, a wskutek tego [illegible] więcej okręgów. Z drugiej zaś strony [illegible] przy wyborach do Rady miejskiej [illegible] stronnictw, oprócz socyalistów i antysemitów, nie stawiało swych kandydatów, tak że [illegible] którzy nie chcieli głosować na antysemitów, oddali swe głosy socyalistom. Dotkliwa dla [illegible] jest utrata dzielnicy Margarethen, w której [illegible] socyalista, a z której oddawna [illegible] dr. Lueger.

Sensacyjne aresztowanie. Z Krakowa donoszą: Wczoraj wieczorem aresztowano p. Jana Winklera, prezesa „Pierwszego Towarzystwa [illegible] kredytu" w Radomiu pod zarzutem [illegible] wekslu na 20.000 rubli z podpisami [illegible] Zygmunta Wielopolskiego z Ostrowca i jego [illegible]. Winkler [illegible] listem [illegible] adwokatowi z poleceniem [illegible] „Hotelu Dreźdeńskiego" w Krakowie. [illegible] hr. Wielopolski [illegible]. Tymczasem Winkler po wysłaniu [illegible] wyjechał do Wiednia, a następnie do Krakowa, gdzie w „Hotelu Dreźdeńskim" zgłosił się jako hr. Zygmunt Wielopolski [illegible] policya [illegible]. Winkler [illegible] przyznał się wreszcie do owego czynu [illegible].

Bezpłatna nauka pływania. Magistrat miasta [illegible] konkurs na dziesięć bezpłatnych [illegible] nauki pływania w pływalni [illegible] we Lwowie. Podania do 15 maja.

Na teatr ruski zebrano w kwietniu 2045 K. [illegible] suma zebrana dotąd na teatr ruski wynosi [illegible] K.

40.000 koron honorarium detektywa. [illegible] pana Lieblicha [illegible] braciom Wurm o [illegible] koron wynagrodzenia za wyszukanie autora [illegible] artykułów w *Wiecku nowym* został [illegible] 40.000 koron w celu dostarczenia przez [illegible] potrzebnych dowodów.

Smutne następstwa czytania nowoczesnych powieści. W Rzymie w tych dniach zabił się z rewolweru czternastoletni chłopiec [illegible] zdolny i utalentowany, syn inspektora leśnego w ministeryum rolnictwa. Znaleziono w kieszeni zmarłego list, z którego się okazało, że młodzieńca popchnęły do samobójstwa nowoczesne powieści, pełne sceptycyzmu i pessymizmu, jakoteż niewiary do życia i jego celów.

Lwowska komisya przeciwgruźlicza, jak się dowiadujemy z *Głosu lekarzy*, pracuje energicznie nad obmyśleniem środków zwalczania gruźlicy, tej strasznej choroby, na którą umiera trzecia część wszystkich zmarłych w naszym kraju osób. Ponieważ gruźlica jest chorobą pasożytniczą i zabija przedewszystkiem ludzi mających słabą wolę, przeto walka z nią jest nadzwyczajnie utrudniona, bo aby wolę w ludziach wzmocnić trzeba zmienić cały system wychowania młodych pokoleń. Tymczasem w naszem społeczeństwie dzieci ludzi ubogich wcale nie są wychowywane w tem znaczeniu, że nikt zgoła nie wpływa na ukształcenie ich charakteru, a właśnie w tych ubogich warstwach najwięcej szerzy się gruźlica. Można jednak przez podniesienie hygienicznych warunków życia tych warstw, przez dostarczenie im lepszych pomieszkań, ułatwienie im używania kąpieli i oddychania świeżem powietrzem wpłynąć na zwiększenie się odporności organizmów na gruźlicę. Nad tem właśnie zastanawia się lwowska komisya przeciwgruźlicza. Na ostatnich jej posiedzeniach fizyk miejski dr. Legeżyński przedstawił obszerny referat o proponowanych przez niego środkach. Przedewszystkiem więc dla poglądowego pouczenia ludności o tem czem jest gruźlica zamierza fizykat założyć w miejskiem muzeum przemysłowem stałą wystawę przeciwgruźliczą, do której ma już zebrany znaczny zapas okazów, modeli i rycin. Na tej wystawie ma urządzać odczyty o gruźlicy, połączone z demonstracyami. Osobne odczyty będą przeznaczone dla młodzieży szkolnej, osobne dla robotników. Oprócz tego wyda kosztem miasta krótkie pouczenia o gruźlicy i rozpowszechni je w najszerszych kołach. Takie pouczenia będą opatrzone stosownemi rycinami, a wyda je w języku polskim, ruskim i żydowskim.

Do instytucyi, które mogą wpłynąć na zmniejszenie częstości gruźlicy, a które miasto jest w stanie stworzyć bądź własnym nakładem, bądź też przy współudziale specyalnych towarzystw, zaliczyć trzeba przedewszystkiem „Kroplę mleka", około której założenia są już w toku starania.

Dalej jest zamiar postarania się o stworzenie miejsc wytchnienia na świeżem powietrzu dla osób żyjących w niehygienicznych warunkach, lub zagrożonych nabyciem gruźlicy. Do tego celu nada się ogród w rodzaju parku Jordana, połączony z miastem tramwajem, a posiadający restauracyę, w której za niską cenę można będzie dostać zdrowy obiad, a zwłaszcza dobre mleko.

Mają być także urządzone parcele ogrodowe na gruntach miejskich, na których uboga ludność mogłaby spędzać wolne godziny latem, a osoby dotknięte gruźlicą, zajmować się nawet stale uprawą jarzyn zdala od zabójczego dla nich pyłu miejskiego.

Przyśpieszona ma być sprawa budowy tanich mieszkań robotniczych, gdyż nędzne stosunki mieszkaniowe proletaryatu najwięcej przyczyniają się do szerzenia się gruźlicy.

We wszystkich szkołach i urzędach wprowadzone będą spluwaczki i ściśle będzie przestrzegane, aby na ziemię nie spluwano. W zakładach i pracowniach przemysłowych zaprowadzona będzie należyta wentylacya.

Desinfekcya mieszkań, w których przebywali chorzy na gruźlicę, będzie przeprowadzona kosztem miasta, skoro tylko fizykat otrzyma zamówione już wozy do przewożenia rzeczy do desinfekcyi. Wszystkie powyższe zarządzenia i środki będą zmierzały do zapobiegania gruźlicy.

Drugiem zadaniem w walce z gruźlicą jest leczenie chorych na gruźlicę. W tym kierunku gmina ma przedsięwziąć następujące środki. Udostępnić dla jak najszerszych kół ludności bezpłatne badania plwocin w celu wczesnego rozpoznania gruźlicy; poprzeć finansowo założenie dyspensatoryów przeciwgruźliczych, których zorganizowaniem zajmą się lekarze specyaliści. Dla suchotników już nieuleczalnych założyć osobne schronisko miejskie, w którem się tych chorych odosobni i dla otoczenia nieszkodliwymi uczyni. Dla suchotników, dających jeszcze nadzieję wyleczenia urządzi się wyleczalnię miejską w Brzuchowicach.

Teatr polski w Petersburgu. Pan Maryan Gawalewicz, dyrektor teatru w Łodzi, pojechał ze swą trupą do Petersburga i daje tam przedstawienia. Z początku nie bardzo mu się powodziło, a to dlatego, że dawał sztuki stare, patryotyczne. Wychodził on z założenia, że ponieważ dawniej cenzura nie pozwalała na takie sztuki, przeto teraz, gdy na nie pozwala, zechce je publiczność poznać. Omylił się jednak w tem rozumowaniu. Publiczność polska byłaby i dzisiaj poleciała na te sztuki, gdyby one były zakazane, że zaś były dozwolone, przeto nikt na nie nie pośpieszył. Stąd też „Kasper Karliński" Syrokomli, „Bogusławski i jego scena" (utwór Rapackiego) świeciły pustkami. Więcej już było na „Obronie Częstochowy", jeszcze więcej na „Erosie i Psyche" Żuławskiego, a najwięcej na nowoczesnych francuskich i niemieckich komedyach, w których występował Kamiński. „Pan Dyrektor", „Bogaty Wujaszek", „Markiz Priola", „Czerwona Toga" (którą tu ze względu na nienawiść policyi do wszystkiego, co jest czerwonem, nazwano „Sędziowską Togą"), wypełniły salę po brzegi. Prasa rosyjska odnosi się z wielką życzliwością do naszego teatru, zwłaszcza z uniesieniem mówi o Kamińskim i przyznaje, że jego gra stoi na tej samej wysokości, co gra trupy Stanisławskiego.

Z dziedziny humbugu. Pisma amerykańskie donoszą, że w Akademii medycznej w Nowym Jorku przedstawiono dziewczynkę trzynastoletnią, na której chirurdzy amerykańscy dokonali prawdziwego cudu. W listopadzie zeszłego roku, bawiąc się rewolwerem, wystrzeliła ona tak nieszczęśliwie, że nabój przebił jej żołądek i zatrzymał się na kości pacierzowej. Chirurdzy wyjęli dziewczynce wątrobę, znaleźli kulę, wydobyli ją, włożyli napowrót wątrobę i zaszyli żołądek. Po jakimś czasie dolna część ciała dziewczynki została sparaliżowana. Uznano więc za konieczną drugą operacyę. Wyjęto więc jeden krąg kości pacierzowej, zmiażdżony przez kulę, usunięto drzazgi kości, włożono krąg napowrót i zaszyto ranę. Zdawało się zrazu, że dziecko żyć nie będzie, tymczasem teraz, po dwóch miesiącach dziewczynka wstała już z łóżka i chodzi bez pomocy, ku zdziwieniu wszystkich zgromadzonych w Akademii lekarzy.

Temperatura dnia 8 maja o godz. 7mej rano wynosiła: w Galicyi zachodniej +15, we Lwowie +14, w Tarnopolu +15, w Czerniowcach +12, w Wiedniu +14, w Salcburgu +15, w Gracu +12, w Pradze +14, w Tryeście +17, w Abbazyi +16, w Ragusie +19, w Budapeszcie +17, w Berlinie +18, w Hamburgu +18, w Monachium +11, w Zurychu +11, w Genewie +14, w Lugano +18, w Anglii +12, w Paryżu +14, w Biarritz +14, w Nizzy +18, w północnych Włoszech +18 we Florencyi +18, w Rzymie +14, w Neapolu +15, w Palermo +15, w Madrycie +15, w Sztokholmie +19, w Petersburgu +16, w Wilnie +16, w Warszawie +16, w Moskwie +18, w Kijowie +17, w Odessie +14, w Serajewie +11, w Belgradzie +16, w Bukareszcie +18, w Sofii +18, w Konstantynopolu +18, w Atenach +15. (Temperatura według Celsiusza).

Zmarli. W Bochni, Franciszek Znamirowski, profesor gimnazyalny, w 56 roku życia.

Stan powietrza. T. o g. 7. rano +18 R. w poł. +20 R. w cieniu, +35 na słońcu. Bar. 764. Spada. Prześliczna pogoda.

Nieporozumienie.

Do domu państwa X., mieszkających w Warszawie, wpadli bandyci. Wkrótce po wypadku zjawia się reporter.

— Chciałem panią trochę pointerviewować — mówi do młodej pani domu.

— Ależ panie — z oburzeniem mówi pani X. — co pan sobie myśli? Kocham mego męża i jestem uczciwą kobietą.

Myśli.

Najtrudniej zmieniać przyzwyczajenia.

Prawdziwa logika jest to umiejętność znośnego pożycia z tymi, którzy logiki nie posiadają.

Być dobrym, znaczy — widzieć we wszystkiem dobro.

Dużo wymagaj — ale od siebie.

Jakże mało obchodzi polityka tego, kto cierpi na ból zębów.

Widowiska i koncerty.

Repertuar teatru lwowskiego. Dziś: „Romantyczni" Rostanda i „Warszawianka" Wyspiańskiego. W piątek „Chopin," opera Orefice'go. W sobotę „Piękna Marsylianka," Bertona. W niedzielę popołudniu „Kopciuszek," wieczorem „Żydówka," opera Halevy'ego. W poniedziałek „Panna praczka," operetka Raimana. We wtorek (po raz 1szy) „Dobrodziej złodziei," tragikomedya Irzykowskiego i Mohorta.

Repertuar teatru krakowskiego. W sobotę „Miłostki," sztuka w 3 aktach Artura Schnitzlera. W niedzielę „Wiele hałasu o nic," kom. w 5 a. W. Szekspira.

Część ekonomiczna.

Wiedeń 8 maja.

(Z). Dzisiejsze doniesienia z Londynu zaalarmowały w wysokim stopniu sfery finansowe w całej Europie. Okazuje się z nich bowiem, że pomimo ostatniego podwyższenia stopy procentowej przez dyrekcyę banku angielskiego odpływ złota z Anglii nie został zatamowany, lecz zwiększa się, wobec czego zachodzi obawa, że dyrekcya banku angielskiego w najbliższych dniach zarządzi dalsze podwyższenie stopy procentowej na 4½%, a może nawet na 5%. Obliczają, że w ciągu ubiegłego tygodnia wywieziono z Anglii do Stanów Zjednoczonych złota przynajmniej za milion funtów szterlingów.

Ta ewentualność dalszego podwyższenia stopy procentowej w Anglii oddziaływała pośrednio i na tutejszy targ w kierunku ujemnym, a gdy nadto sprzedaże w walorach żelaznych i innych akcyach przemysłowych nie ustawały, przeto w rezultacie i dziś tendencya giełdy tutejszej była słaba.

Kwestye polityki wewnętrznej nie wywierają na razie prawie żadnego wpływu na tendencyę targu. Wogóle dawno nie było wypadku, ażeby zmiana gabinetu przeszła w giełdzie tak bez wrażenia, jak obecnie.

Przesilenie w przemyśle naftowym zaostrza się. Nadzieje, że skutkiem zniszczenia kopalń w Baku otworzą się dla producentów austryackich świetne widoki zbytu — zawiodły. Amerykański trust naftowy nie dopuścił bowiem do tego, aby przemysł austryacki odniósł korzyści z chwilowego zatamowania produkcyi nafty kaukazkiej, obecnie zaś kopalnie kaukazkie już przywrócono do dawnego stanu, a produkcya ich rośnie w sposób iście zdumiewający. W ciągu marca np. wyprodukowały kopalnie w Baku przeszło 40 milionów pudów ropy.

Przybyła tu z Czech deputacya zarówno niemieckich jak i czeskich stowarzyszeń właścicieli realności celem poczynienia u rządu i w parlamencie starań o reformę podatku domowo-czynszowego. W memoryale swym wykazuje ta deputacya, że jest postulatem słuszności, aby podatek domowo-czynszowy był skontyngentowany tak samo, jak jest skontyngentowany podatek gruntowy i zarobkowy.

* **Z kolei.** *Gazeta lwowska* z dnia 10 maja br. ogłasza rozpisanie ofert na dostawę płacht do przykrywania przesyłek na rok 1907 w obrębie ck. Dyrekcyi kolei państw. we Lwowie. Obowiązujące ogólne i szczególne warunki dostawy, jakoteż formularze ofert można przejrzeć lub otrzymać w oddziale ruchowym wspomnianej Dyrekcyi II. piętro, drzwi Nr. 229. Oferty wnosić należy najpóźniej do godziny 12-tej w południe, dnia 15-go maja br.

TELEGRAMY „PRZEGLĄDU".

(Depesze poranne).

Zagrzeb. Wczoraj nastąpiło otwarcie sejmu chorwackiego. Prezydent ze starszeństwa, Barticz, z opozycyi zjednoczonej, zaznaczył w swej mowie, że naród oczekuje po tym sejmie reinkorporacyi Dalmacyi t. j. wcielenia napowrót Dalmacyi do Kroacyi. Po odczytaniu przez sekretarza odręcznego pisma królewskiego, wprowadziła deputacya według zwyczaju bana, jako komisarza królewskiego, którego tylko członkowie narodowego stronnictwa powitali okrzykami: „Niech żyje", podczas gdy opozycyjni posłowie wołali: „Niech żyje król Chorwacyi!"

Następnie udali się posłowie do kościoła. Gdy wracano do Izby, publiczność, zgromadzona licznie na galeryi oklaskiwała hucznie i obrzuciła kwiatami posłów opozycyjnych. Tak samo przy oddawaniu pism uwierzytelniających, gdy wywoływano nazwiska posłów z opozycyi, rozległy się z galeryi gromkie oklaski, gdy zaś odczytywano nazwiska członków narodowego stronnictwa, dały się słyszeć burzliwe ironiczne okrzyki. Gdy usłyszano nazwisko hr. Khuena Hedervarego, powstała niesłychana wrzawa. Posłowie opozycyjni i publiczność na galeryi przeraźliwie gwizdała i huczała. Gdy przewodniczący zagroził opróżnieniem galeryi, zawołał poseł Winkowicz: „Przy tem nazwisku nie można zachować spokoju!" (Burzliwe oklaski).

Po wyborze komisyi weryfikacyjnej odroczono posiedzenie do piątku.

Kraków. Krakowskie Towarzystwo demokratyczne odbyło onegdaj zgromadzenie, na którem uchwalono wotum zaufania dr. Petelenzowi i Rotterowi za ich stanowisko w sprawie reformy wyborczej, oświadczono się za powszechnem, równem, bezpośredniem i tajnem głosowaniem z uwzględnieniem potrzeb kraju co do liczby mandatów i interesów narodowości polskiej, wreszcie za taką samą reformą wyborczą do Sejmu.

Warszawa. Oprócz Mędrakowa, powieszono znowu robotników: rolnika Chojnackiego i Gusińskiego. Świeżo skazani zostali na śmierć: Oryszewski, Jawnowski i Adam Drynowski.

Suez. Silny oddział egipskiej straży nadbrzeżnej z 5 działami posunął się ku wschodniej stronie kanału.

Paryż. Aresztowany z powodu wybuchu bomby w Mont Rouge, Habert, oświadczył, że nie jest anarchistą, ale zwolennikiem „Syndykatu rewolucyjnego ruchu strejkowego" i że zdecydowanym jest do użycia w walce bomb i terroru.

Podczas rewizyi domowej u Boucharda, który był w mieszkaniu Haberta podczas wybuchu bomby, znaleziono pisma antiwojskowe i anarchistyczne, a nadto portret Bresciego, mordercy króla Humberta.

Paryż. W Vincennes aresztowano artylerzystę, kiedy usiłował swoją torbę na chleb napełnić nabojami. Przebieg śledztwa trzymany jest w tajemnicy.

Rzym. Światowy kongres pocztowy odbył wczoraj plenarne posiedzenie i rozpoczął obrady nad tekstem wypracowanej przez pierwszą komisyę nowej konwencyi. Kongres zatwierdził znaczne obniżenie należytości za przesyłki „transito" na lądzie i morzu. Ciężar zasadniczy listów podwyższono z 15 na 20 gramów.

Waszyngton. Poseł nikaragwajski otrzymał depeszę z doniesieniem, że minister spraw zagranicznych Nikaraguy został zamordowany.

(Depesze popołudniowe).

Warszawa. Onegdaj odbyła się narada posłów polskich z Królestwa Polskiego pod przewodnictwem redaktora Libickiego w sprawie organizacyi Koła posłów polskich, stosunku posłów z Królestwa Polskiego do posłów polskich z Litwy i Rusi i do posłów rosyjskiego stronnictwa konstytucyjno-demokratycznego. Uchwały odroczono do chwili zebrania się w Petersburgu. Na razie ograniczono się do utrzymania w mocy zasadniczych postulatów narodowych i demokratycznych, oraz zasady solidarności Koła polskiego.

Wilno. *Kuryer litewski* donosi, że od kilkunastu dni żandarmi i wojsko nader skrupulatnie rewidują dokumenty osób, przejeżdżających pociągami. Osoby, niemające dokumentów lub niemogące się dostatecznie wylegitymować, są aresztowane.

Petersburg. W mieście usposobienie bardzo uroczyste. Domy są przystrojone, na ulicach ruch ożywiony. Szkoły, banki, urzędy zamknięte. W cerkwiach odprawiane są uroczyste nabożeństwa. Para carska przybędzie na pokładzie jachtu carskiego z Peterhofu. Mosty na Newie zamknięte dla ruchu. Ruch okrętowy na Newie wstrzymany. Dzienniki witają zebranie się Dumy w uroczystych artykułach.

Petersburg. Ogłoszono listę tych dygnitarzy, którzy dotąd zasiadali w czynownicznej Radzie państwa, a którzy na mocy carskiej nominacyi pozostaną jej członkami. Zawiera ona nazwiska wszystkich dotychczasowych członków rady państwowej z wyjątkiem kilku starców i chorych, oraz z wyjątkiem hr. Wittego. Prezydentem honorowym tej nowej rady państwa pozostaje W. ks. Michał Mikołajewicz, prezydentem czynnym hr. Solski, a wiceprezydentem sekretarz stanu Frisch.

Petersburg. Ministerem spraw wewnętrznych mianowany Stołypin, ministrem skarbu Kokowcew, nadprokuratorem synodu książę Szyryński-Szachmatow.

Rzym. Izba robotnicza uchwaliła wczoraj w nocy proklamować strejk generalny, który ma się zacząć dziś popołudniu. Także w Medyolanie proklamowano strejk generalny, obejmujący także drukarnie dzienników.

Budapeszt. Przybył tu austryacki prezydent gabinetu ks. Hohenlohe i dziś przedpołudniem odwiedził prezydenta ministrów Wekerlego.

Lipsk. Trybunał zasądził sekretarza rządowego Senftlebena i montera Conradz za zdradę stanu, pierwszego na 4 lata, drugiego na 8 lata więzienia. Zdradzili oni konstrukcyę min morskich Ameryce, Rosyi i Francyi.

Londyn. W Izbie gmin deputowany liberalny Vivian wniósł rezolucyę, wzywającą rząd do poczynienia skutecznych kroków w celu zmniejszenia wydatków na zbrojność i wciągnięcia sprawy ograniczenia zbrojeń wojennych do programu konferencyi pokojowej w Hadze.

Po obszernej dyskusyi, w której sekretarz stanu dla spraw zagranicznych Grey oświadczył się za rezolucyą, ze względu na wrażenie, jakie wywrzeć ona musi także na rządy innych państw i na opinię polityczną, rezolucyę przyjęto.

Kraków. W sprawie grożącego miastu strejku czeladzi piekarskiej odbyła się dziś w południe konferencya delegatów majstrów i robotników co do poszczególnych pozycyi cennika. Obrady jej trwają dalej.

Kraków. W kościele OO. Kapucynów odbyło się dziś o 11 przedpołudniem zamówione przez grono obywateli tutejszych i z Królestwa polskiego uroczyste nabożeństwo na intencyę powodzenia posłów polskich w Dumie państwowej rosyjskiej.

Kraków. W sprawie budowy koszar dla artyleryi, mającej ustąpić z Wawelu, wniosło oferty 8 firm, mianowicie dwie z Wiednia, jedna z Opawy, jedna z Przemyśla, a cztery z Krakowa.

Linia telefoniczna Lwów - Wiedeń dziś przed południem przerwana, wskutek tego nie otrzymaliśmy depesz telefonicznych.

Wiedeń 10 maja. (Giełda towarowa). Cukier 18·60—18·70, 18·70—19·75. — Spirytus bez zmiany. — Nafta galicyjska bez zmiany.

Berlin 10 maja. (Zamknięcie giełdy). (Podług obliczenia procentowego). Banknoty austryackie 85·20. Spirytus 00·00.

Paryż 10 maja. (Zamknięcie giełdy). Trzyprocentowa renta 99·15 (exclusive kupon). Mąka („Fleur de Paris") 30·55.

Frankfurt 10 maja. (Giełda zagraniczna). Kredyty austryackie 215·60. Koleje państwowe 000·00 exclusive kupon. Alpiny 000·00. Disconto 186·60. — Laura 000·00.

Lwów 10 maja. (Z izby handlowej).

Obliczenie w walucie koronowej.

Akcye za sztukę: Kolej gal. Karola Ludwika po 400 Koron —.— do —.—. Kolej Lwowsko-Czern.-Jaska po 400 kor. 578.— do 576.—. Banku hipotecznego po 200 złr. 569.00 do 578.00. Akcye garbarni w Rzeszowie po 400 kor. —.— do —.—. Tow. budowy wagonów w Sanoku po 500 koron — 800. Banku dla handlu i przemysłu po 400 k. do 195·—.

Listy zastawne za 100 K.: Banku hipot. galic. 5 proc. los. w 50 lat. z 10 proc. prem. 111·50 do 000.00. 4 i pół proc. los w 50 lat 100.50 do 101·2[illegible], 4 proc. los w 60 lat 98·50 do 99·20 Banku kraj. 4 i pół proc. los w 51 lat 101.80 do 102.00. Banku kraj. 4 proc. los w 57 lat 98.90 do 99.60, Tow. kred. Gal. ziemskie 4 proc. (I emisya) 99.70 do 00·00, 4 proc. los w 41 i pół latach 98·60 do 00.00 4 proc. los w 56 lat 98·7[illegible] do 99·40.

Ruch pociągów kolejowych.

ważny od 1 maja 1906 według czasu środkowo-europejskiego.

Przychodzą do Lwowa:

Z Krakowa: **2.31*, 1.30, 8.40***. 5.50, 8.45, 5.25, 9.30*
Z Rzeszowa: 10.35.
Z Podwołoczysk na dworzec główny: 7,20, 11.45, **2.20**, 5.50, 10.30.
Z Podwołoczysk na Podzamcze: **2.05**, 7.00, 11·25, 5.25 10.12*.
Z Czerniowiec: **12.20***. **1.40**, 6.10, 5.45, 9.05*.
Z Kołomyi: 10.05.
Z Stanisławowa 8.05.
Z Rawy i Sokala: 7.50
Z Jaworowa: 8.18, 4.37.
Z Sambora: 8.15, 1.50, 9.20*.
Z Ławocznego 7·29, 11·50, 10·50*.
Z Tuchli 8.55
Z Bełzca 4·50.

Odchodzą ze Lwowa:

Do Krakowa: **8.25. 12.45***, **2.45**, 4.05*, 8.35, 6.35* 11.00*.
Do Rzeszowa: 4.05
Do Podwołoczysk z dworca głównego: 6.20, 10.55, **2.21**, 6.15*, 9.50*.
Do Podwołoczysk z Podzamcza: **2.36**, 6.35, 11.15, 6.37* 10.08*.
Do Czerniowiec: **2.51***, **2.40**, 6.15, 9.20, 10.40*.
Do Stryja: 11.30*.
Do Rawy i Sokala: 7.25*.
Do Jaworowa: 6.55, 6.00*.
Do Sambora: 8.55, 4.15, 10.51*.
Do Kołomyi i Żydaczowa: 8.30.
Do Przemyśla, Chyrowa: 10.05*
Do Ławocznego 7.30, 2.30, 6.25*.
Do Bełzca 10.45
Do Stanisławowa, Czortkowa, Husiatyna 9.10*

Pociągi lokalne.

Przychodzą do Lwowa:

Z Brzuchowic: (od 6 maja do 28 września) 7.07 przedpołudniem, 8.25, 5.30 popołud. i 8.20 wieczór (w niedziele i rz. kat. święta), 10.00 przedpoł.. 1.46 po południu, (od 1 czerwca do 31 sierpnia wł. codziennie) 9,35 wieczór.
Z Janowa: od 1|5 do 30|9 wł. codziennie) 1.15 popoł., (od 18|5 do 9|9 wł. codziennie) 8.45 wieczór, zaś w niedziele i rz. kat. święta 9.25 wieczór.
Ze Szczerca: (od 27|5 do 16|9 wł. w niedzielę i rz. kat. święta) o 9.40 wieczór.
Z Lubienia: (od 18|5 do 16|9 wł. w nieds. i rz. k. święta) o 11.50 wieczór.

Odchodzą ze Lwowa:

Do Brzuchowic: (od 6 maja do 28 września wł.) 6.05 rano, 2.28, 3.40 i 6.26 popoł. (tylko w niedziele i rz. kat. i święta); 9.00 przedpoł. i 12.40 popołud., (od 1|6 do 31|8 wł. codziennie 8.34 wieczór.
Do Rawy Ruskiej 11·35 w nocy (każdej niedzieli).
Do Janowa: (od 1|5 do 30|9 wł. codziennie) [illegible].15 przed poł. (od 18|5 do 9|9 wł. w niedziele i rz. k. święta) 1.35 popoł., zaś codziennie 3.14 popoł.
Do Szczerca 10.45 przedpoł. (od 27|5 do 16|9 w nieds. i rz. k. święta)
Do Lubienia: 2.01 popoł od 18|5 do 16|9 w niedziele i rz. k. święta.

Uwaga. Pociągi pośpieszne drukowane są literami tłustemi; pociągi nocne oznaczone są gwiazdką. Pora nocna liczy się od godz. 6 wieczór do 5 min. 59 rano.

22)

Pamiętnik lekarza.

(Z francuskiego.)

(Ciąg dalszy).

Niepodobna mi było postawić się poza obrębem tego uczucia, działać tak, jak gdyby ono nie istniało, skoro serce moje było niem przejęte, skoro ono właśnie nadawało barwę temu postępkowi, skoro nurtowało mnie ustawicznie i kusiło.

A wśród tych wahań zwlekałem wciąż z powzięciem stanowczej decyzyi, licząc na traf szczęśliwy, który wyprowadza niekiedy ludzi z sytuacyj najgorszych.

Czemużby ręka niewidzialna, po dwakroć godząca w Audouina, nie miała dokonać swego dzieła? Czemużby, jak to się nieraz zdarza w podobnych razach, trzeci atak nie miał sprzątnąć ze świata tych szczątków istoty ludzkiej, zbrodni mi oszczędzając?...

Mogłem przecie czekać, wszak nie obiecałem Audouinowi zadać mu ciosu przed wyczerpaniem wszelkich środków ratunku.

...Dnie upływały za dniami, a za każdym Klotylda niknęła; pani Lansson poddawała mi wciąż myśl o morfinie i nie mogła pojąć, dlaczego nie chcę jej używać nawet w małych dawkach, jak gdybym się obawiał skutków jej dla siebie samego.

Na szczęście, w walce tej miałem dwóch sojuszników.

Naprzód starego Des Plans, który kochał życie namiętnością smakosza, zdecydowanego delektować się tym darem do końca. Rzadko bardzo zaglądał on do pokoju Audouina, bojąc się samego zapachu i zetknięcia z chorobą.

Pytał o stan jego zdrowia z widocznym wstrętem i chcąc się sam rozerwać, udawał, że chce rozerwać Klotyldę. Gdy wspominano przy nim o środkach znieczulających, protestował przeciwko nim z oburzeniem.

— Lekarz nie ma prawa posługiwać się niemi — wołał — to środki zabójcze.

Gdy mu odpowiedziano, że ból uśmierzają, oburzał się jeszcze bardziej.

— Tak, wraz z życiem — mówił. — Cierpieć, to jeszcze żyć... Ja chcę cierpieć do ostatka... Uważałbym za morderców wszystkich tych, którzyby odważyli się skrócić mi ból, choćby o godzinę...

Upartego staruszka popierał ks. Borrant.

Czy to z przenikliwością spowiednika odgadł, co się we mnie dzieje, czy to, że powodował się moralnością bezwzględną, która rozstrzyga wszelkie problemata zawiłe, nie bacząc na trudności, bądź co bądź oburzał się na propozycye pani Lansson. Gdy wskazywała na córkę, mówiąc:

— Ależ ona się zabija... Ja nie mogę na to pozwolić — on odpowiadał głosem ostrym niemal, kładąc nacisk na każde słowo:

— Taka jest wola Boża!

Tem zbijał wszelkie dowodzenia, perswazye, zaklęcia.

— Ależ ona już upada ze zmęczenia — wołała matka.

— Bóg jej sił doda — odpowiadał xiądz Borrant, nieubłagany.

— Bóg jej nie podtrzymuje... Z każdym dniem sił jej ubywa. Coraz jest bardziej zmęczoną i przybitą.

— Trzyma się jeszcze na nogach i wcale się nie skarży... Spełnia obowiązek swój ochotnie... To zaparcie się siebie jest darem, udzielonym jej z góry.

— Ależ ona stera młodość, zdrowie, życie...

— Być może... Lecz czemże są: młodość, zdrowie, życie?... Nikt nie ma prawa, dla zachowania ich, skracać cierpienia, które Bóg zsyła... P. Des Plans ma słuszność: wasze środki znieczulające są poprostu trucizną, wasze współczucie prowadzi do zbrodni...

Słowa te odzywały się echem w mojem sercu.

Oddawna już otrząsnąłem się był nietylko z wiary, lecz z moralności ewangelicznej, oddawna już dawałem się kierować sumieniu.

I oto w chwili rozterki ducha, w chwili, gdym brodził poomacku nad otwartą przepaścią, z ust kapłana dochodził mnie rozkaz stanowczy, nieodwołalny, jak przykazanie Boże...

Słuchając sprzecznych zdań matki i xiędza Borranta, Klotylda milczała, sądu swego nie objawiając; jeśli przychylała się ku środkom zaradczym, to nie szło jej o siebie, lecz o uśmierzenie bólu męża.

Dla siebie nie żądała ulgi żadnej, nie obawiała się zmęczenia. W sercu jej nie było cienia egoizmu, przeciwnie, wielka żądza ofiary; jej romantyczne usposobienie, które tak mało miało karmi w małżeństwie, obecnie znajdowało rozkosz, w zupełnem zaparciu się siebie, w poświęceniu nieustannem, w cierpliwem, wytrwałem spełnianiu ciężkich obowiązków.

Audouin, obezwładniony, dokuczać już jej nie mógł, a dla niej szczęściem było za złe płacić mu dobrem.

Te same marzenia i ideały, które serce jej rozpaliły do wymownego adwokata i które przez kilka miesięcy utrzymywały ją w tym śnie ułudnym, obecnie zbliżały ją do owych szczątków człowieka; otaczała je czułością i poświęceniem bezmiernem.

Musiałem przyglądać się biernie tej dobrowolnej ofierze, składanej z takim zapałem, iż można było przypuszczać, iż płynie z miłości.

Ten kaleka, przykuty do łoża, żyjący jedynie życiem organicznem, był nietylko zaporą, postawioną między nami przez los ślepy, lecz nadto rywalem, rywalem szczęśliwym, pochłaniającym ją zupełnie.

Wówczas stałem się o niego zazdrośny.

Zazdrościłem mu pieczołowitości, jaką go otaczała; zazdrościłem trudu, który ponosiła dla niego; zazdrościłem miejsca, które zajmował w jej sercu; byłem zazdrośny o wspomnienia, które w niej może wzbudzał.

Stał mi się wstrętniejszym, niż gdy był zdrów zupełnie i gdy Klotylda znosiła go, lecz serca mu nie dawała.

Nienawiść moja ku niemu zwiększała się jeszcze na widok trudów, jakie na nią sprowadzał mimowoli.

Gdy na początku zimy zauważyłem, iż Klotylda traci sen i apetyt i objawia symptomata wyczerpania nerwowego, nie mogłem już dłużej walczyć ze sobą i ulegając rzekomo prośbom pani Lansson, zacząłem używać morfiny...

Oh! nie robię sobie złudzeń żadnych: uczucia występne, wzrastające we mnie z szybkością chwastu na polu, wpłynęły w znacznej mierze na to ustępstwo, tem karygodniejsze, iż przewidywałem odrazu, gdzie mnie ono zawiedzie.

Dzięki dobroczynnemu wpływowi morfiny, chory począł mniej cierpieć, był spokojniejszy, nie doświadczał już szalonych porywów gniewu, tem szkodliwszych, iż nie mogły wybuchnąć na zewnątrz; nie wydawał już przeraźliwych jęków i ryków bydlęcych; stał się łagodny, cierpliwy; niebawem oczy jego i dźwięki, jakie wydawał, poczęły wyrażać dwa tylko uczucia: pragnienie trucizny, przed zastrzyknięciem jej i idyotyczną radość, gdy zaczynała działać.

Pomiędzy temi dwoma stanami miał chwile przytomne, chciał wówczas mówić, lecz z ust jego wychodziło bełkotanie. Klotylda rozumieć go nie mogła; mnie zdawało się chwilami, iż w oczach jego czytam myśli, że odgaduję dźwięków tych znaczenie.

I znowu budziło się we mnie tysiące pytań i wątpliwości.

— Kto wie — mówiłem sobie — czy w człowieku tym nie pozostała inteligencya i świadomość? Czy nie odczuwa on swojego stanu?...

Skracałem skwapliwie chwile jego normalne, a ręka mi drżała, gdym przykładał szprycę do bezwładnego ramienia, które, choćby nawet chciało, odtrąciłoby jej nie mogło.

W domu zapanował spokój, powrócono powoli do dawnego życia, chory potrzebował coraz mniej starań około siebie.

Ciążyło na nas tylko milczące potępienie x. Borrant, zaś stary Des Plans z przerażeniem widocznem spoglądał na przyrząd Pravatza i na flaszkę z trucizną.

Rzecz dziwna! wszystkie osoby, otaczające chorego, ulegały jakby działaniu morfiny; uspokajały się one stopniowo, zdawały się pogrążać we śnie.

Klotylda nie upadała już pod brzemieniem bezsilnego gniewu i cierpień męża; powracały jej siły, ochota do życia i zdrowie.

Wśród podniecenia, wywołanego zaciętą walką z chorobą, wśród gorączki poświęcenia, jaka ją ogarnęła, oddawała się mężowi całą duszą, zapominała o sobie samej; lecz życie jest uparte, głęboko zapuszcza korzenie; ścięte łodygi odrastają znowu, zielenieją i pokrywają się kwieciem; w sercu młodem wraz z pragnieniem budzą się sny, nadzieje, zawodzą pieśni wesołe, jak ptak na wiosnę.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Redaktor odpowiedzialny Wacław Masłowski. Papier z fabryki Braci Fiałkowskich. Z drukarni E. Wiś[illegible]